

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.95 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 5.90 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań Redaktor na z. i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 28-51.

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niższej. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttcherstr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład: „Echa Gdańskie” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Pfefferstadt 3.

Drukarni „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy.

Numer 31.

GDAŃSK, poniedziałek, dnia 19-go października 1925 roku.

Rok I.

Druga konferencja polsko-litewska.

Zebrała się w Lugano druga konferencja polsko-litewska. Delegacja polska przybyła na rokowania w tym samym składzie w którym prowadziła układy w Kopenhadze, z p. Leonem Wasilewskim na czele. Delegacja litewska natomiast uległa radykalnemu odnowieniu składu osobowego. Na czele jej stanął zamiast p. Sidzikauskasa p. Szaulis.

Już sam ten fakt wskazuje na różnicę stanowiska obu stron rokujących.

Polska prowadzi układy spokojnie z wyraźnym i szczerem dążeniem do porozumienia w konkretnych sprawach. Oczywiście maksimum ustępstw, za sprawy takie Polska uważa kwestie konsularne, ekonomiczne i komunikacyjne. Litwa przystąpiła do układów w stanie wielkiego zdenerwowania, które jeszcze w trakcie rozmów kopenhaskich pod wpływem wewnętrznych spraw litewskich wzmagano się. Nie jest to najpomyślniejszą okolicznością dla układów, ale nie wpływa na sytuację paraliżującą, może tylko spokój i wytrwałość w dążeniach pacyfikacyjnych delegacji polskiej.

Aby zrozumieć stan duszy delegacji litewskiej, trzeba sobie przypomnieć, że Litwa od początku uważała za uwłaczające dla siebie rokowania z Polską. Odebrała Wilno, a potem rokować — oto właściwe stanowisko litewskie. Żaden rząd kowieński aż do czasów gabinetu p. Petrulisa nie miał odwagi zejść z tego stanowiska.

Dziś wiemy, że i p. Petrulis, który odważył się na taką zmianę pod wpływem rzeczywistości, też w pół drogi ułaski się i w rezultacie mieliśmy przerwę w układach i przeprowadzkę z Kopenhagi do Lugano.

Rada Ambasadorów po załatwieniu sprawy Kłajpedy natychmiast zwróciła się do Polski i Litwy z wezwaniem do wszczęcia rokowań w sprawach stosunków dyplomatycznych, konsularnych i ekonomicznych. Polska odpowiedziała gotowością do rokowań. Litwa powtórzyła nie możemy.

Było to w czerwcu 1924 r. Rada Ambasadorów raz jeszcze w grudniu 1924 r.

zwróciła się z okazji ratyfikacji konwencji kłajpedzkiej tym razem już tylko do Litwy z upomieniem o wszczęcie rokowań. I tym razem otrzymano wykrętną odpowiedź.

A tymczasem życie szło naprzód. Polska dawała sobie radę z brakiem umowy z Litwą i nasz handel drzewny росł; rozwijał się, spław przez Niemen zastąpił Dźwiną. Zaś Litwa w ciężkiej sytuacji gospodarczej, uzależniona ekonomicznie od Niemiec, zaczęła tracić Kłajpedę, rujnując ją materialnie, i wzmagając przez to „wspólny front” w tym kraju, domagający się przyłączenia Kłajpedy z powrotem do Prus Wschodnich.

Gabinet p. Petrulisa zrozumiał, że trzeba ułożyć się z Polską, ograniczyć zakres układów, wykluczając z nich porozumienie co do reprezentacji dyplomatycznej.

Układy potoczyły się dosyć wartko. Ale... opozycja w Kownie czuwała: pan Petrulis i jego rząd znaleźli się pod zarzutem wyrzeczenia się Wilna, ułaski się, i cofnęli własne instrukcje posłane p. Sidzikauskasowi i podali się do dymisji.

Opozycja złożona głównie z ludowców i socjalistów w gruncie rzeczy sztytowała z gabinetu p. Petrulisa. Teraz już wyraźnie piszą pp. Woldemaras i Snieton, że zgoda na polski konsulat w Kłajpedzie nie powinna być nikogo przerażać i że nawet propozycja litewska, żeby interesów konsularnych Polski bronił Francuz, była realnie gorsza dla Litwy, bo Francuz będzie gorliwie bronił spraw polskich niż Polak.

Wyraźnie więc okazało się, że nie o meritum sprawy chodziło, a o obalenie rządu „Krikszczenów”. Nowy gabinet p. Bystrasa złożył deklarację, w której powtórzył sakramentalną formułę o Wilnie i chcąc nie chcąc musiał przystąpić do układów z Polską, wciąż czując nad sobą miecz Damoklesa opozycji.

Wszystko to nie stanowi dobrych horoskopów dla układów w Lugano, ale jednak wymagania życia mogą ten horoskop radykalnie zmienić. A. B.

Osiem układów rozjemczych.

Locarno, 17. 10. PAT. Narady przewodniczących poszczególnych delegacji trwały do godz. 12 w południe. Prawnicy zakończyli swe prace. Osiem układów rozjemczych oraz dwie konwencje zostały przedyskutowane i zrehabilitowane. O godz. 4 po południu odbyło się plenarne posiedzenie delegacji w celu przyjęcia jeszcze raz do wiadomości osiągnięcia ogólnego porozumienia. Z kolei nastąpiła w posiedzeniu krótka przerwa. Jeszcze dziś wieczorem odbędzie się posiedzenie końcowe, na którym wszystkie układy zostaną sparafowane. Co do t. zw. spraw ubocznych, konferencja w Locarno osiągnęła całkowite porozumienie. W najbliższych tygodniach rządy państw sprzymierzonych podejmą w krajach nadreńskich zarządzenia natury wojskowej i administracyjnej, które wykażą, że przy obecnych układach chodzi o realne i wiążące zobowiązania. Poszczególne mężowie stanu złożą w parlamentach jednomyślnie oświadczenie, dotyczące wzmiankowanych zarządzeń.

Układ polsko-niemiecki.

Locarno, 17. 10. PAT. Szwajc. ag. tel. donosi, że sprawa układów rozjemczych między Niemcami a Polską i Czechosłowacją jest właściwie załatwiona. Obydwa układy mają otrzymać identyczne brzmienie. Tekst musi być jednak

przetłumaczony tak, że nie jest pewnym, czy będą one mogły być przedstawione konferencji już w piątek. W każdym razie gotowe będą w sobotę przed południem.

Bilans handlowy w miesiącu wrześniu jest czynny.

Warszawa, 17. 10. PAT. Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji przemysłowo-handlowej p. min. przemysłu i handlu Klarner w przeszło godzinne przemówienie scharakteryzował wytyczne polityki celnej od chwili wstąpienia jej na drogę liberalizmu do chwili powrotnego wstąpienia na drogę reglamentacji w połowie roku bieżącego. P. minister szczegółowo wyjaśnił przyczyny konieczności tej reglamentacji: zatarg celny z Niemcami i konieczność zastosowania restrykcji odwetowych wobec zamknięcia przez Niemcy granicy dla naszego węgla i szeregu innych towarów oraz systematyczne pogarszanie się bilansu handlowego, czego główną przyczyną był nieurodzaj, a obok tego niedostosowanie naszej taryfy celnej do warunków gospodarczych. Analizując niedobory naszego bilansu handlowego, p. minister stwierdził, że wynikiły one ze wzrostu przywozu, gdyż wywóz naogół się nie zmniejszył. Walka rządu przeciwko pogorszeniu się bilansu polegała na: 1) zniesieniu większości ulg celnych, wprowadzonych z końcem 1924 r., 2) popieraniu eksportu w drodze polityki podatkowej

i kolejowej, 3) poddaniu rewizji taryfy celnej, 4) wprowadzeniu list towarów, zakazanych do przywozu. Po ogłoszeniu list, zakazujących przywóz szeregu towarów z Niemiec okazało się, że Niemcy dzięki swoim rozwinętemu stosunkom handlowym przywozili do nas jednak towary zakazane za pośrednictwem importerów państw innych. Aby temu zapobiedz, rząd był więc zmuszony ogłosić powszechny zakaz przywozu towarów i ustalić jedynie pewne kontyngenty dozwolone do przywozu z państw obcych poza Niemcami. Polityka ta wydała już swój efekt, ponieważ niedobór bilansu handlowego w sierpniu wynosił tylko 12 milionów zł., podczas gdy w poprzednich miesiącach dawał średnio po 70 milionów niedoboru, bilans wrześniowy zaś według danych prowizorycznych nie tylko nie jest bierny, lecz daje pewną nadwyżkę wywozu. W zakończeniu p. minister podkreślił pozytywne momenty zatargu celnego z Niemcami, mianowicie impuls do szukania nowych rynków zbytu oraz stwierdził, jak najusilniejszą konieczność utwierdzenia się na rynkach już zdobytych i szukania nowych.

Protokół końcowy konferencji w Locarno.

Locarno, 17. 10. PAT. Jednocześnie ze sparafowaniem paktu reńskiego i wszystkich konwencji podpisany też został protokół końcowy. Konwencje arbitrażowe wraz z paktem oprawione są w jednej wspólnej księdze, stanowiąc jeden dokument. Do podpisywania podawał sir Cecil Hurst. Podpisywano w porządku alfabetycznym tak, że pierwsze podpisały Niemcy. Wysłano depeszę z podziękowaniem za gościnność do rządu szwajcarskiego w imieniu 7 państw, uczestniczących w konferencji od 5 do 16 października br. We wszystkich przemówieniach widoczne było ciepłe wzruszenie. Briand serdecznie przemówił do Stresemanna, ściskając dłoń jego i mówiąc: Mam

przekonanie, że słowa, które wygłosiłem, nie pozostaną pustymi słowami, lecz staną się czynami! Stojący obok kanclerz Luther, podchwycił to zdanie, mówiąc: Tak! tak! Słowa muszą stać się czynami! W przemówieniach niemieckich przebiegała nuta wyrażonej chęci pokojowej współpracy. Dwaj delegaci, Vanderwelde i Benesz, byli wśród obecnych jedynymi, którzy też podpisali traktat wersalski.

Iluminacje w Locarno.

Locarno, 17. 10. PAT. Miasto przez cały wieczór wczorajszy było bogato iluminowane. Delegacje opuszczają Locarno w dniu jutrzejszym.

Piorun uderzył w samolot.

Pilot czeski, p. Śladek, wyruszył w czwartek rano z Pragi Czeskiej do Warszawy, na aparacie A. E. G. I. należącym do międzynarodowego Towarzystwa Żegluga Powietrznej.

Około godziny 1-tej w południe, w chwili kiedy aparat znajdował się nad Częstochową, powstała w górze silna nawałnica śnieżna, z którą dzielny pilot musiał długo walczyć.

Zaledwie wydobył się z objęć groźnej chmury śnieżnej, wpadł w drugą, z której po kilku chwilach wypadł piorun, godząc prosto w samolot.

Oślepiiony rozdzierającym blaskiem błyskawicy i potwornym hukiem, nie zdezorientował się ani na chwilę dzielny p. Śladek, a sprawdzwszy natychmiast, że aparat nie został zbyt uszkodzony, poszybował szybko ku Warszawie, gdzie wylądował szczęśliwie o godzinie 2-giej.

Na lotnisku poddano aparat szczegółowemu badaniu, które stwierdziły, że groźna iskra elektryczna naruszyła jedynie nieszkodliwie wiązania na jednym ze skrzydeł samolotu.

M. LEMPICKI.

Jak ryby w sieci.

Czy nie przychodzi Ci, czytelniku, do głowy porównanie, postawione tu w tytule, kiedy sam na Twej ścieżce życiowej napotykaś piętrzące się trudności i kłopoty, a tembardziej, kiedy myślaś swa siegasz poza sferę osobistych interesów i zastanawiasz się nad ogólną sytuacją, w jakiej znalazło się dziś całe społeczeństwo. Zawsza słyszy się same skargi i utyskiwania; za niezmiernie szczupłą liczbą ludzi zawodowych, wszystkich ogarnia coraz silniejsze uczucie bezradności i apatii: „po ulicach lazi melancholia i stęka” — jak się wyraził jeden z naszych publicystów. Szamocemy się wszyscy, zaplątani w jakiejś sieci złowrokiej: szamocze się szef rządu, wymyślając nowe ustawy sanacyjne, aby wydobyć z błota grzęznący w niem wóz państwowości; szamocze się wyrobnik, aby znaleźć kawałek chleba dla siebie i swej rodziny. A nad całym naszym życiem, które jest teraz tylko szamotaniem, zawisła chmura powszechnego smutku, niemal beznadziejnego przygnębienia. Smutni są wszyscy, szczególnie ci, którzy przeżyli lata niewoli z ideałem Polski wolnej w duszy, a teraz widzą, jak daleko rzeczywistość odbiega od ideału. „Polska obecnej chwili jest krajem, w którym nikt już się nie śmieje, w którym zabito wszelki optymizm i radość życia — źródło twórczego czynu” — tak pisał niedawno jeden z naszych tygodników.

Pod względem gospodarczym jesteśmy bliżej ruiny: produkcja rolna spada i nie ma zbytu; przemysł zamiera. Fabryki stoją nieczynne, bez kapitałów własnych i bez kredytów, bez technicznych udoskonaleń i bez obstarunków; nieruchomości miejskie i ziemskie obciążone są niebывалymi ciężarami, państwowymi i komunalnymi. **Wszystko w Polsce wystawione jest teraz na sprzedaż:** rząd sprzedaje monopole państwowe, bo nie widzi innego sposobu ratowania finansów; komornik sprzedaje z licytacji mienie prywatne, bo obywatel nie ma czym płacić podatków. **Niknie uczciwa praca i możliwość uczciwego zarobku** a na ich miejsca wkrada grabież majątku narodowego i groźna publiczności; rozmaitego rodzaju kradzieże, nadużycia, malwersacje stały się zjawiskiem powszednim; popełnianie się w instytucjach państwowych, społecznych, dobroczynnych, a pieniądze obficie z tego źródła płynące wytwarza poszczególne obawy zbytku, stojące w rażącej sprzeczności z powszechną niedolą ludzi uczciwych. Doszło już do tego — i nad tem poważnie zastanowić się trzeba — że z Polski ucieka, teraz, kto może: kapitalista — nie znajdując zajęcia dla swego kapitału i z obawy

przed wywłaszczeniem ustawowem, robotnik — w poszukiwaniu pracy, inteligent — aby odnaleźć odpowiednie warunki dla swej działalności.

Obecny stan rzeczy można by tak scharakteryzować: **zanik moralności w stosunkach publicznych i prywatnych, zanik produktywności na wszystkich polach wytwórczości.** „Polska przedstawia obecnie obraz smutku i nędzy” — tak określa sytuację jeden z naszych publicystów. Staneliśmy wobec faktu wprost niezrozumiałego, bo przecież naród, który zrządzeniem Opatrzności osiągnął cel swych marzeń — niepodległość polityczną, powinienby dyszeć całym radością życia; naród, który w granicach swego państwa posiada niewyczerpane bogactwa przyrodzone i sam z natury swej jest pracowity i zdolny, powinienby być w dobrobycie moralnym i materialnym. Dla czego stało się inaczej, jakie są tego przyczyny, jakie jest wyjście z tej nielogicznej sytuacji i jakie środki naprawy? — oto są pytania, dręczące każdego Polaka. A naprawa obecnego stanu nie jest marzeniem tylko oderwanych od życia idealistów, ale żelazną koniecznością samego życia, zadaniem realnem, od spełnienia którego zależy byt państwowy i narodowy Polski. Konieczność tę trzeba wszystkim zrozumieć, a wtedy środki naprawy się znajdą.

Każde zjawisko życiowe jest niczem innem, jak wcieleniem idei, a całe życie jest materializacją pierwiastków duchowych (psychicznych). Jeżeli pierwiastki te są dobre i twórcze, wtedy i kształty życia: stosunki publiczne i prywatne, ustawy, prawa itd., które są ich realizacją, będą dobre i przyczynia się do zdrowia i potęgi społeczności. Przeciwnie, jeżeli pierwiastki duchowe, panujące w danej chwili w społeczeństwie, są ujemne i rozkładowe — wtedy życie społeczne i państwowe choruje, słabnie i w końcu zamrzeć może. Niestety, o znaczeniu pierwiastków duchowych zapomina się często w zgiełku życia powszedniego i na wyżynach władzy!

Dziś dominującym pierwiastkiem psychicznym jest egoizm, czyli samolubstwo krótkowzroczne i bezwzględne, mające za swój cel jedynie użyteczne zmysłowych. Ta prosta zasada, na której jednak opiera się życie zbiorowe, a mianowicie: „nie czyn drugiemu” co tobie nie miło”, poszła w zapomnienie; interes osobisty zagłuszył poczucie interesu całości (państwa, narodu) i stał się głównym motywem wszelkiej działalności. Z egoizmu rodzą się inne czynniki i nastroje psychiczne, podkopujące życie społeczności; są to: **lekceważenie zasad moralnych, brak obowiązkowości, osłabienie pracowitości.** Z tych właśnie destrukcyjnych pierwiastków

psychicznych spłotyć się realne powrozy sieci, jaka wszystkich nas opłatała.

Wskazane tu przyczyny, które spowodowały obecną stan katastrofalny paraliżują normalny rozwój państwa polskiego, po części są naszymi własnymi wadami, odziedziczonymi po przodkach, po części jednak są wytwarzane i podtrzymywane przez **wrogię Polsce czynnik zewnętrzny.** Przypatrując się, jak postępuje osłabienie sił moralnych narodu polskiego, nie można nie przyjąć do wniosku, że prowadzi się tu robota planowa i celowa, odczuwa się wyraźną rekę rybaka, który sieć zarzucił i zaciąga; staje się widocznym, że niektórym organizacjom politycznym i międzynarodowym zależy na doprowadzeniu państwa polskiego do upadku. Robota idzie jednocześnie w dwóch kierunkach: na terenie międzynarodowym stawia się Polsce trudności polityczne i ekonomiczne (np. kampania przeciw złotemu); wewnątrz kraju prowadzi się propagandę celem **zdemoralizowania jednostek i całych grup społecznych, i tem samem osłabienia państwa.** Propaganda rozkładowa szerzy się po miastach i wsiach, dostosowana umiejętnie do środowisk, na które ma oddziaływać; znajduje też jawnych zwolenników, oraz, co gorzej, często bezwiednych wykonawców wrogich dla Polski zamiarów. Pozornie, propaganda polega na głoszeniu hasła, nieograniczonej i niekrepowanej obowiązkiem, wolności indywidualnej, na podsycaniu poczucia krzywdy społecznej, np. w klasie robotniczej, budzenia w niej nowych potrzeb, przy jednoczesnym rozmyślnym doprowadzaniu jej do nędzy, drogą strajków nieuzasadnionych lub przesadnych wymagań. Istotnym zaś celem propagandy jest rozproszkowanie społeczeństwa i zmniejszenie jego odporności, oraz zwiększenie liczby ludzi niezadowolonych, a nie nie mających do stracenia. — aby następnie nałożyć na wszystkich jarzmo niesłychanej niewoli, pod panowaniem despotycznym grupy wybrańców. **Dotychczasowych wyników propaganda wywrotowej lekceważyć nam nie wolno;** są one widoczne i groźne: **osłabienie węzłów rodzinnych,** stanowiących podstawę organizacji społecznej, **osłabienie miłości Ojczyzny,** jako wspólnej dla wszystkich stanów spójni, wreszcie **zachwianie zasad prawa moralnego i prawa cywilnego** (np. poszanowania prawa własności).

Polska geograficznie leży na granicy między obszarem cywilizacji, opartej na zasadach nauki Chrystusa a ustrojem bolszewickim, realizującym doktrynę anty-chrześcijańską. Na Polskę też zwrócona jest ofensywa Wschodu, popierana przez zakapturzoną matkę międzynarodową, która saczy ład w pol-

skie duszy, przygotowuje dzieło zniszczenia i zaciska koło nas sieć złowroga.

Rzecz jest jasna: jeżeli nie oczyścimy z miazmatów rozkładowych naszej atmosfery społecznej, jeżeli nie wyrobimy w sobie sił moralnych — a bez nich niema potęgi państwowej — możemy zapaść się w otchłań. Niebezpieczeństwo jest wielkie i wyraźne; najgorzej byłoby zakrywać na nie oczy. Dotychczasowe metody postępowania rządu, sejmiku, społeczeństwa nie wzmocniły na życie państwa polskiego i nie uczyniły go dostatecznie odpornym na działania wrogich zewnętrznych czynników; przeciwnie, po siedmiu latach, znaleźliśmy teraz w sytuacji bardzo groźnej, pod każdym względem: moralno-społecznym, gospodarczym, politycznym. Aby ratować Polskę, trzeba innych, niż dotychczas, hasła, innych ludzi, innych systemów rządzenia. Zamiast egoizmu i partyjności, **trzeba więcej miłości chrześcijańskiej, więcej miłości Ojczyzny;** zamiast kłótwi i prowokacji politycznych, komunistycznych liberałów lub marionetek, **trzeba ludzi cniśliwych, mających ideał dobra Ojczyzny przed oczyma i zdrowy sens w myśleniu i działaniu;** zamiast systemu demokratyczno-biurokratycznego, regulowanego kluczem partyjnym, **trzeba rządów i stołnie ponad-partyjnych, zapewniających opise i rozwój twórczym siłom narodu.** Siły te się znajdują, bo naród polski, w masie swej, jest zdrowy, ale demoralizują go i balamucją złe przykłady, idące z góry i zgnębiona propaganda, idąca z zewnątrz.

Do dzieła odrodzenia Polski i umocnienia państwa, każdy obywatel skutecznie się przyczyni, jeżeli życie jego będzie uczciwem, a działalność będzie miała na celu nie tylko interes osobisty, ale także i dobro Ojczyzny.

Nowy rozjemczy w Gdańsku.

Gdańsk, 16. 10. PAT. Przybył tu wczoraj po południu komandor włoskiej marynarki wojennej hr. Gravina di Ramacci, mianowany przez Ligę Narodów rzeczoznawcą w sprawie rozgraniczenia terenów dla polskiego basenu amunicyjnego na Westerplatte.

Pat stwierdza!

Warszawa, 16. 10. PAT. P. A. T. stwierdza, że informacje niektórych dzienników o rzekomych pertraktacjach przedstawicieli rządu polskiego z grupą Rotszylda nie pochodzą ze źródeł urzędowych i nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Wiadomość ta jest o tyle ciekawa, że zamiast rządu zabiera głos w najbardziej istotnej sprawie Polska Agencja Telegraficzna. Dowodzi to, że rząd nie ma odwagi. (Red).

MAURICE LEBLANC

15

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. F.

(Ciąg dalszy)

Wrócił do pokoju, zamknął i zarygłował drzwi za sobą i położywszy pęk kluczy na stole, zapytał Mazeroux:

— Mówiłeś z prefektem policji?
— Mówiłem.
— Przybędzie wkrótce?
— Tak jest.
— Nie kazał ci telefonować do komisarjatu?
— Nie.
— Widocznie chce się osobiście o wszystkim przekonać. Tem lepiej. A któż uprzedzi dyrekcję policji i sąd?
— Prefekt już ich uprzedził.
— Co ci się stało, Aleksander? Patrzysz na mnie z podebłą i ledwo odpowiadasz. Co ci jest?
— Nic.

— Chyba ci ta historia w głowie przewróciła? Nic w tem zresztą dziwnego... I prefekt będzie zły... Tembardziej, że zaufał mi trochę lekkomyślnie, a teraz będzie się musiał tłumaczyć z mojej tu obecności... Ale wiesz co? Byłoby lepiej żebyś wziął na siebie całą odpowiedzialność. Mów jaknajwyżej o twojej działalności, a mnie pozostaw w cieniu. Szczególnie zaś nie radzę ci przyznawać się, żeś spał tej nocy choćby chwilę. Bo by się to przeciw tobie zwróciło. A teraz myślę, że możemy się rozstać. Gdyby mnie prefekt potrzebował, to niech do mnie telefonuje, do mego mieszkania na

placu Palais Bourbon. Do widzenia kolego!

I zwrócił się ku drzwiom korytarza. — Za pozwoleniem... — zawołał Mazeroux zagradzając mu drogę — Mojem zdaniem byłoby dużo lepiej, gdyby pan zaczął na przybycie prefekta.

— Kpię sobie z twego zdania!
— Może być, ale pan nie wyjdzie stąd.
— Co takiego? Zwarjowałeś chyba, Aleksander?

— Szeffie, proszę się zmiłować — błagał Mazeroux — przecież to rzecz zupełnie zrozumiała, że prefekt pragnie się z panem rozmówić.

— Ach, więc to prefekt pragnie? No, to mu powiesz, mój kochany, że ja nie jestem na jego rozkazy i wogóle niczych rozkazów nie słucham. I gdyby prezydent Republiki, a nawet Napoleon I. we własnej osobie zagroził mi drogę... Zresztą co tu długo gadać... Ustąp się!

— Nie przejdzie pan! — odrzekł sierżant stanowczo rozkładając ręce.

— Aleksander, policz do dziesięciu.
— I do stu jeśli pan chce, ale pan nie...
— Nudzisz mnie — wykrzyknął Perenna i chwyciwszy sierżanta za ramiona obrócił nim na miejscu i pchnął go ku otomani.

Poczem otworzył drzwi...
— Stój, bo strzele!

Mazeroux stał już na nogach, z rewolwerem w garści i wyrazem nieprzejednanym.

Don Luis zatrzymał się zdumiony. Groźba równie jak i lufa rewolweru ku niemu zwrócona, pozostawiała go kompletnie obojętnym. Lecz zaimponował mu Mazeroux, jego stary kompan, wspólnik tylu wypraw, wierny mu i oddany

na śmierć i życie, Mazeroux, który zdołał się na podobny gest!

Zbliżył się do niego i kładąc rękę na jego wyciągniętym ramieniu, zapytał:

— Rozkaz prefekta?
— Tak jest — szepnął sierżant zmieszany.

— Masz rozkaz, zatrzymać mnie do jego przybycia, i to wszelkimi sposobami, jak widzę?

— Tak.

— I strzeliłbyś, Aleksander?

— Tak, szefie — odparł sierżant słabym głosem.

Perenna patrzył na niego bez gniewu, z przyjaźnią nawet i z wyraźnym podziwem dla tego poczucia obowiązku i dyscypliny, które tak silnie opanowało jego dawnego kolegę, że przezwyciężyło nawet ślepe przywiązanie, które Mazeroux okazywał zawsze swemu szefowi.

— Nie mam ci tego za złe, Aleksander. Chciałbym jednak zrozumieć dlaczego prefekt policji...

Sierżant nie odpowiadał, lecz spojrzął na niego wyrazem tak przygnębiłym, że don Luis drgnął.

— To nie może być! To byłoby za głupie... on nie może mnie podejrzywać!... Mazeroux, czy i ty w to wierzysz?

— Nie, szefie. Ja wiem, że pan nie zabija. I przysięgam ci na pana jak za siebie. Ale... zbiedz okoliczności...
Don Luis zamyślił się.

— Tak, masz rację... zbiedz okoliczności... Że też ja o tem sam nie pomyślałem? Moje stosunki z Kozmą Morningtonem, mój przyjazd do Paryża na otwarcie testamentu, moje naleganie, żeby tu dziś nocować, i sam fakt, że śmierć obu Fauville'ów przyniesie mi może miliony... Ależ

on ma kompletną rację, ten twój prefekt! Tembardziej że... No... krótko mówiąc... przepadłem.

— Ależ, szefie.

— Przepadłem, mój drogi, wpakuj to sobie dobrze w głowę... Przepadłem nie jako Arsene Lupin, były włamywacz, były galernik, gdyż z tej strony mnie nie wezmą, ale jako don Luis Perenna, uczciwy człowiek, spadkobierca itd. Nie, to za głupie bo któż odnajdzie zabójcę Morningtona, Verota i Fauville'ów, jeśli mnie do kozy zamkną?

— Ależ, szefie.

— Cicho, słuchaj...

Samochód zatrzymał się na bulwarze i drugi za nim nadjeżdżał. Widocznie był to prefekt policji i sędzia śledczy.

Don Luis chwycił sierżanta za rękaw.

— Jedyny byłby sposób wyjścia, Aleksander... nie mów, że spałeś.

— Nie mogę, szefie.

— Skonczony idjota! — mruknął don Luis — Białwin! I bądźże tu uczciwym z takimi ludźmi! No, więc coż dalej?

— Niech pan zabójcę odkryje!

— Co takiego? Bredzisz chyba!

Lecz teraz Mazeroux chwycił go za ramię i czeplając się jego rękawą, z rozpaczą i łzami w głosie, błagał:

— Niech pan winnego odkryje. Bez tego, przepadł pan... zamkną pana, jak amen w pacierzu! Prefekt mi to sam powiedział. Musi być winny... i to do wieczora... Pańska rzecz go odkryć.

— Tylko tyle ci potrzeba, Aleksanderze?

— Ależ, dla pana to nie przedstawia trudności. Wystarczy panu chcieć!

— Kiedyż nie mamy najmniejszych danych, cymbale!

Przegląd religijny i społeczny.

Nauka religii w szkołach dokształcających. — Poseł śląski Sobotta byłby raczej za święceniem soboty. — Narzeczeństwo P. P. S. ze sektą Hodura przedłuża się. — Walka z rozpiciem ludności, a dzierżawa monopolu spirytusowego. — Przeciwdziałanie Kościoła Katolickiego w Jugosławii.

Społeczeństwa dzisiejsze spostrzegają już powoli bankructwo materializmu w życiu codziennym. Myśląc w narodzie czynniki poświęcają coraz większą troskę wychowaniu młodzieży nie tylko w szkołach ogólnokształcących, ale także i zawodowych.

Zwłaszcza pilną i niezwykle aktualną staje się kwestia podniesienia na wyższy stopień moralny młodzieży robotniczej i rzemieślniczej. Młodzież ta, która jutro ma zająć miejsce przy warsztacie, dzisiaj już musi przejąć się nie tylko ideą walki o utrzymanie zdobyczy robotniczych, ale przede wszystkim ideą, jak ją zdołać kulturalnie wykorzystać.

Jak ważną w tym wstępie jest nauka religii w szkołach dokształcających, tego chyba przypominać nie potrzeba. Wszak cóż, jeżeli nie religia, zaszczerpie serce młodego robotnika tej myśli, że nie tylko należy domagać się podwyżki płacy, ale, że trzeba także pracować?

Tymczasem znajdują się ludzie u nas w Polsce, którzy tego jeszcze nie rozumieją. Prasa Górnego Śląska donosi, że nauczyciele tamtejszych szkół dokształcających zajmowali się w ubiegłym tygodniu sprawą nauki religii w tych zakładach. Przewodniczący Izby Rzemieślniczej, poseł Sobotta, przemawiał przeciwko wprowadzeniu nauki religii do tych szkół. Jako powód podawał rzekomy brak odpowiednich sił nauczycielskich, oraz, że niema miejsca na religię, gdyż przewidziana ilość godzin szkolnych jest pochłonięta zupełnie przez naukę ściśle zawodową.

A więc dla tego, że nauka „ściśle zawodowa“ wypełnia wszystkie godziny, nauka religii ma być ze szkół dokształcających wyrzucona? Słaby to argument, chyba że poseł Sobotta byłby raczej za święceniem soboty, wtedy jego stanowisko byłoby więcej w tej sprawie zrozumiałe.

„Głos Ziemowida“, organ wyznawców polsko-katolickiego kościoła narodowego. — Jak się sam tytułuje. — skarży się w nr. 17 na PPS., że z okresu narzeczeństwa nie przechodził z kościołem narodowym do małżeństwa.

„To co robia socjaliści w Czechach — pisze „Ziemowid“ — a więc stronnictwo programowo podobne do PPS. w zakresie spraw wiary, jedna temu stronnictwu poważanie i stwarza potężne wpływy tego stronnictwa w państwie. Podob-

— To nie, pan znajdzie, pan musi znaleźć. Inaczej znaną bym nie-szczęśliwy gdyby pana zaarrestowano. Mój szef oskarżony o zabójstwo! Nie, to byłoby okropne... Błagam pana, niech pan odkryje winnego i niech go pan wyda! Cały dzień ma pan przed sobą. Lupin nie takie trudności pokonał!

Jakoś się i szlochał, zalamując ręce i wykrzykiwał twarz swą komicznie. Wzruszający był ten niepokój i przerażenie na myśl o groźnym niebezpieczeństwie ułóstwianemu szefowi.

Poprzez kotarę, oddzielającą przedpokój od korytarza, dał się słyszeć głos p. Demalion. Równocześnie trzeci i czwarty samochód zatrzymał się przed domem.

Willi była ze wszech stron osaczona agentami.

Perenna milczał. Mazeroux błagalnym wzrokiem patrzył na niego. Kilka sekund upłynęło jeszcze. Nareszcie Perenna przemówił:

— Po głębszym zastanowieniu muszę przyznać, że się nie mylisz. Aleksandrze, i że twoje obawy są zupełnie uzasadnione. Jeśli do kilku godzin nie uda mi się wydać z ręki sprawiedliwego zabójcy czy też zabójców Hipolita Fauville i jego syna, to dziś wieczór, we czwartek, pierwszego kwietnia, ja, don Luis Perenna, będę nocował w celi więziennej.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Zamarły Turkus.

Około godziny dziewiątej rano prefekt wszedł do gabinetu, w którym się rozegrał straszliwy dramat tego podwójnego morderstwa.

Wchodząc, nawet się nie ukłonił Pe-

na sprawa zainicjowała się socjaliści w Jugosławii. Tylko PPS. u nas jest głuche na to i jakby ślepe, że może się zbliżyć do mas ludowych przy pomocy reformy religijnej w kościele. Lecz PPS. zamiast chwycić się tej taktyki zachowuje się biernie wobec walki ludu w stosunku do kleru Rzymskiego. Sporadyczne wystąpienia posła Czaplińskiego w sprawie kościoła narodowego nie dosięgają jeszcze miary poważnego postawienia sprawy“.

Cenne zaiste wyznaczenie! Warto je sobie zapamiętać. Pan Czapliński znany te olog „socjalistyczny“ i PPS. jest protektorką kościoła narodowego w Polsce już nie wedle podejrzeń „reakcji“, ale wedle świadectwa oficjalnego organu sekciarzy Hodura. Nie spełnia tylko należycie swego zadania.

* * *

W końcu września b. r. odbył się w Katowicach VI Kongres alkoholowy. Jak nam sprawozdania doniosły, kongres był dobrze zorganizowany. Wzięły w nim udział także i czynniki rządowe (wojewoda Bilski, delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Min. Pracy i Opieki Społ. i t. d.). Ten fakt współpracy rządu z czynnikiem obywatelskim należy specjalnie podkreślić jako zjawisko dodatnie.

Jednakże na marginesie rezolucji kongresu jedną, na pozór błahą, uwagę mieliśmy do zaznaczenia. Nie wystarczy propagować idei całkowitej abstynencji, aby przeciwdziałać kłeskom, które spowodowała alkohol. Należy brać również praktycznie, należy dopilnować wykonania ustawy o szynkach i sprzedaży alkoholu oraz podać ludzkiem napój bezalkoholowy. Odbyły w dniach 1. 2. 3-go września IV Kongres przeciwalkoholowy w Górnym Śląsku bardzo jasno tę sprawę podkreślił. Rozwijającemu się u nas wyrobowi t. zw. win owocowych rzuca się jednak pod nogi kłody. Rada one tem cło-sze, jeśli rząd wydzierżawi monopol spirytusowy obywatelom kapitalistom. Wszak dzierżawcy będą się starać wszelkimi środkami, aby z monopolu wycisnąć jak największy zysk kosztem rozpiciem ludności.

Demokratyczny naród francuski jest już tak rozpity, że konsumuje 17 litrów czystego spirytusu na głowę rocznie. Za Francją idzie katolicka Hiszpania, która pije nie mniej solidnie, bo po 15 litrów na głowę. Włochy faszystowskie 12 litrów... Obyśmy po wydzierżawieniu monopolu spirytusowego nie zrównali się

rennie, i sędziowie, którzy z nim przybyli, mogliby przypuszczać, że don Luis był tylko pomocnikiem Mazeroux, gdyby dyrektor policji nie był ich na wstępie zaznajomił z rolą odegraną przez tego intruza.

P. Demalion szybko obejrzał trupy i zadał kilka pytań sierżantowi. Następnie udał się na pierwsze piętro, do salonu pani Fauville, gdzie ta ostatnia powiadomiona o jego wycieczce, przybyła niebawem.

Perenna, który nie opuszczał przez ten czas korytarza, wyszedł do przedpokoju, przez który służba, przelatująca co chwile. Stamtąd skierował się ku schodom prowadzącym do drzwi wchodowych.

Dwóch ludzi stało tam, z których jeden zatrzymał go.

— Wyjście wbronione.

— Przez kogo wbronione?

— Przez prefekta policji.

— A to prawdziwy pech! — zaśmiał się Perenna.

— Cała noc nie spałem i umieram z głodu. Czy nie byłoby sposobu coś przegryść?

Agenci popatrzeni na siebie, poczem jeden z nich kiwnął na Sylwestra, z którym pomówił chwilę. Sylwester odszedł w stronę kredensu, skąd wrócił wkrótce z rogaliem w rękę.

— Dobrze, — powiedział sobie don Luis podziękowawszy uprzejmie — doświadczanie zrobione. Jestem zamknięty. Byłoby to jednak brak logiki ze strony p. Demalion, gdyż jeśli on tu chce Arsena Lupina zatrzymać, to mu ci agenci nie wystarczą. A jeśli mu o don Luisa Perennę idzie, to agenci są zbyt cni, gdyż ucieczką pana Perenny pozbawiłaby go nadziei

w pijanistwie z temi państwami. Caveant ergo consules!

*

Dnia 17 bm. t. j. w dzisiejszą niedzielę odbywa się w Zagrzebiu zgromadzenie Chorwackiej Partii Ludowej, która łącznie ze słoweńskim Stronnictwem Katolicko-Ludowym prowadzi energiczną walkę przeciw antykościelnej polityce Radicza.

Dr. Koroszec, przywódca słoweńskiej partii katolickiej, ma wygłosić program walki z rządem S. Ch. S. o prawa katolików. Wiadomo, że pojednanie Pasicza z Radiczem nastąpiło pod hasłem „Los

Straszna katastrofa na przejeździe kolejowym.

Z Równego donoszą: Pociąg osobowy nr. 1621, idący z Sarn do Równego najechał na pierwszym przejeździe od stacji na powóz, w którym rechali podkomisarz Franciszek Remiszewski, st. przodownik Kazimierz Markuszewski i woźnica starostwa Sarnieńskiego Jan Poplik. Podkomisarz Remiszewski i woźnica Poplik zostali zabici, natomiast Markuszewski wszedł bez szwanku. Konie również zostały zabite. Przyczyną wypadku było niezamknięcie szlabanu przez stróża kolejowego, którego z polecenia sędziego śledczego aresztowano.

Przed sądem w Kielcach.

Jak się informujemy, sprawa głośnego buntu więźniów w dniu 20 września b. r. w więzieniu na Świętym Krzyżu została skierowana do Sądu Okręgowego w Kielcach do postępowania w trybie doraźnym.

Jedenastu pozostałych przy życiu uczestników tego buntu, już poprzednio odsiadujących karę bezterminowego ciężkiego więzienia na Św. Krzyżu za najokropniejsze zbrodnie dokonane w różnych okolicach Polski, obecnie oddanych zostało pod Sąd Doraźny za zabójstwo podczas buntu w dniu 20 września st. dozorca więzienia na Św. Krzyżu śp. Andrzeja Chrzastowskiego, usiłowania zabójstwa: naczelnika więzienia na Św. Krzyżu, p. Mieczysława Butwiłowicza oraz wielu innych osób, których życie było zagrożone w dniu krwawego buntu.

STRZELNO. (Samobójstwo.) Dnia 4. bm. znaleziono w Bronisławskim jeziorze zwłoki Szymona Walkowiaka, który popełnił samobójstwo przez utopienie się z powodu trapiącej go stale rozpacz nad trudnym położeniem, w jakim w ostatnich latach się znajdował wraz ze swoją rodziną. Denat osierocił żonę i czworo dzieci.

GNIEZNO. (Tragiczna śmierć dziecka.) Dnia 10. bm., półtoraletnia Janinka Gulczyńska z Gniezna zabawiła się w izbie, gdzie matka prała bieliznę. Gdy matka wyszła na podwórze mała Janina wpadła do winderka z gorącą wodą. Nieszczęśliwa wśród strasznych boleści zmarła w szpitalu Betesdy.

na flotę tego poczciewca Kozmy — Co powiedział, siadam i czekam dalszych losu kolei.

Przez otwarte drzwi go gabinetu, ujrzał sędziów prowadzących śledztwo. Doktor przysięgły zbadał oba trupy i rozpoznał te same ślady zatrucia, które odkrył dzień przedtem na trupie Verota. Następnie agenci zabrali ciała nieboszczyków i zanieśli je do pokoi, które dawniej zajmowali na drugim piętrze.

Prefekt policji zszedł wówczas z góry i don Luis usłyszał jak mówił do sędziów:

— Nieszczęśliwa kobieta! Z początku nie chciała wierzyć... Ale kiedy nareszcie zrozumiała, padła zemdlona na ziemię. Pomyślcie tylko co za cios! Męża i syna tak nagle utracić!

Od tej chwili Perenna nie już nie widział i nie słyszał, gdyż drzwi zostały zamknięte. W przedpokoju, u wyjścia korytarzyka, dwaj agenci umieszcili się po obu stronach kotary.

— Moje papiery stanowczo nie wysoko stoja — powiedział sobie Perenna w duchu — Musi tam Aleksandrowi skóra za mnie cierpieć!

O dwunastej zjawił się Sylwester ze śniadaniem na tacy.

Poczem nastąpiło znów wyczekiwanie długie i nużące. W gabinecie śledztwo, przerwane chwilowo śniadaniem, ciągnęło się dalej. Don Luis słyszał chodzenie i dźwięk głosów. Nareszcie zmęczony i zdruzgotany, wyciągnął się w swym fotelu i usnął.

Była już czwarta, gdy Mazeroux przyszedł go obudzić.

— No cóż, odkrył go pan? — szepnął Perennie do ucha.

— Kogo? — zapytał don Luis,

von Rom... do... szony obecnie przez rząd tygodnik katolicki. Rząd opracował projekt zamknięcia szkół katolickich, zerwania rokowań o konkordat i program ten wprowadza już w życie.

Ta zmiana polityki rządu Jugosłowiańskiego dokonywuje się niewątpliwie pod moralnym wpływem Czech, które przejęte ideami Husa rzucają hasło walki z Kościołem katolickim u siebie i wśród południowych Słowian.

Nie pierwsza to ani nie ostatnia fala, która uderza o ściany Łodzi Piotrowej.

Ks. Dr. Fr. Mirek.

POZNAN. (Skok szaleńca z okna II. piętra.) Umysłowo chory, Franciszek Adamczyk, wyskoczył z okna II. piętra, z mieszkania rodziców przy Górnej Wildzie 195. Zawezwane pogotowie ratunkowe straży pożarnej odniosło ciężko pokaleczonego szaleńca do zakładu dla obłąkanych na Grobli, skąd uciekł on przed kilku dniami.

Mascagni przybywa do Poznania.

Piotr Mascagni, znany włoski kompozytor, przybędzie do Poznania z końcem października i będzie dyrygował w operze poznańskiej opery „Aida“, „Cavaleria Rusticana“ i „Pajace“.

POBIEDZKA. Burmistrz tutejszy Józef Manthey skazany został przez poznańską izbę karną na 3 miesiące więzienia, za sprzeniewierzenie majątku miejskiego.

SULMIERZYCE. (Wybór burmistrza.) Na burmistrza m. Sulmierzyc wybrała tutejsza Rada Miejska p. Marjana Kaweckiego ze Śremu.

JAROCIN. (Górnośląska Pieśń Ludowa.) Koło Śpiewackie w Jarocinie należy do najlepiej postawionych w Poznańskim, co jest główną zasługą p. Lucjana Kunca, który już 26 rok w Jarocinie krzewi kult pieśni w Jarocinie i jest bodaj najbardziej zasłużonym i odpowiednio przygotowanym dyrygentem chórów ludowych. W dniach 8 i 10 bm. p. Kunc urządził koncert pieśni ludowej górnośląskiej.

Niedawno temu zapoznaliśmy się z pieśniami również ludowymi, mianowicie małopolskimi. Tym sposobem daje nam p. Kunc ze swym dziełem Kołem Śpiewackim możność zaznajomienia się z duchem Narodu Polskiego poszczególnych dzielnic.

Koncert pod względem artystycznym wypadł wprost imponująco, to też każdy utwór gorąco oklaskiwano szczególnie karkołomną pod względem tonacyjnym pieśń Raczkowskiego „Pojeździemy na gon“.

Zlew harmonijny na tle — tym razem — miło i dość silnie brzmiących basów zaspakajali nawet najwybredniejsze ucho słuchacza. Mieliśmy również sposobność zaznajomienia się z nową gwiazdą kompozytorską z Górnego Śląska Janem Gawlasem, który w całej pełni dorównał znanym nestorom kompozycji polskiej, jak Nowowiejskiemu, Wiechowiczowi i Raczkowskiemu.

Oby uznanie, jakie spotkało wykonawców koncertu ze strony chociażby małej garstki słuchaczy zachęciło p. Kunca i Koło Śpiewackie do dalszej pracy.

— Zabójcę?

— No przecież; poszło mi to jak po maśle...

— Dzięki Bogu — ucieszył się Mazeroux nie rozumiejąc żartu — Inaczej źle byłoby z panem!

Don Luis wszedł do gabinetu. Znajdowali się tam prokurator, sędzia śledczy, dyrektor policji, komisarz obwodowy, dwóch inspektorów i trzech agentów w mundurach.

Na dworze słychać było hałas i okrzyki. I kiedy komisarz z agentami wyszli z rozkazem prefekta, żeby rozpuścić zebrany tłum, uszu obecnych doszedł wyraźne ochrypły głos roznosiciela gazet wykrzykujący:

— „Podwójne morderstwo przy bulwarze Suchet! Ciekawe szczegółów o śmierci inspektora Verot! Nieudolność policji!“

Poczem zaległa cisza.

— Mazeroux nie mylił się — pomyślał Perenna — sytuacja jest groźna. Jeśli mi się nie uda wywnioskować czegoś decydującego w ciągu śledztwa, czegoś co by mi pozwoliło wskazać owe X niewiadome, to oni mnie dziś wieczór oddadzą na pastwę opinii publicznej.

Przejął go dreszcz radośny, który ogarniał go zawsze w obec zbliżającej się walki. A ta zdawała się być jedną z najcięższych, jakie przeżywał dotychczas. Znał reputację prefekta, jego doświadczenie i amatorstwo, z jakim przeprowadzał osobiście badanie ważniejszych spraw, zanim je zdał w ręce sędziego śledczego. Znał też don Luis niezrównaną rutynę dyrektora policji, oraz przebiegłość i nieprzepartą logikę sędziego śledczego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Konferencja w Locarno zamknięta. Wszystkie umowy przyjęte...

W Locarno krzyczą: hurra! — „Niemcy nie zostały zwyciężone“ tak twierdzi Chamberlain. — Co mówi p. Chamberlain o wynikach konferencji? Złudzenie optyczne i mydlenie oczu.

Locarno, 16. 10. (PAT) O godz. 19.30 wszystkie 7 konwencji zostało sparafowanych. Konferencja została zamknięta końcowym przemówieniem Chamberlaina. Wielkie tłumy publiczności zgromadziły się przed pałacem sprawiedliwości i oklaskami witały uczestników konferencji, którzy ukazywali się na balkonie.

Locarno, 16. 10. (PAT) Podczas dzisiejszego końcowego posiedzenia konferencji, które po przerwie podjęto o godz. 18.30, wielkie tłumy publiczności otoczyły budynek sądu, w którym odbywała się konferencja. Przybywające poszczególne delegacje witano owacyjnie. Po sparafowaniu układów pierwszy opuścił salę konferencji polski minister spraw zagr. wraz z innymi członkami delegacji, następnie wyszła delegacja niemiecka z kanclerzem Luthrem i min. Stressemannem na czele, a potem wszystkie inne delegacje, witane okrzykami: **hurra!**

Przez dzisiejsze sparafowanie tekst i forma układów została ostatecznie przyjęta. Podpisanie układów nastąpi 1-go grudnia po przeprowadzeniu dyskusji w parlamentach.

Locarno, 16. 10. (PAT) Agencja Havasa donosi: Konferencja zakończyła się wzajemnym zobowiązaniem Francji, Belgii i Niemiec, zagwarantowaniem przez Anglię i Włochy wyrzeczenia uciekania się do wojny oraz gwarancji nienaruszalności podkreślenie przez Chamberlaina, że **nie ma zwycięzców, ani zwyciężonych** i że można się spodziewać, że wszyscy uczestnicy dzięki jasnemu wyłożeniu swoich zapatrywań wyniosą z konferencji uczucie zadowolenia (?) **Anglia wynosi z konferencji wzmożenie swego autorytetu moralnego**, (a my co wyносим?) — Red.) a to dzięki wrażeniu bezwzględnej lojalności jakie wywołała swą polityką. Francja osiągnęła zrealizowanie dawnej obietnicy Anglii, zagwarantowania granic francuskich, uzyskanie równocześnie odprężenie w stosunkach z Niemcami przy równoległym nie tylko nie zmniejszeniu, lecz przeciwnie nawet wzmocnieniu sojuszów, wiążących ją z Polską i Czechosłowacją. Niemcy, których opinia publiczna domagała się odwetu i odzyskania dawnego stanowiska mocarstwowego, przekonały się, że wszelkie dążenia do zmiany stanu rzeczy, stworzonego w Wersalu, napotyka na niezłomny i jednolity opór ze strony wszystkich państw, które Traktat Wersalski podpisały, nie wyłączając Anglii. Polska zawarła z Niemcami traktat arbitrażowy, (wątpliwej wartości — Red.) uznajemy nienaruszalność traktatów po-

przednio zawartych, a przede wszystkim Wersalskiego, a zatem utrwalają przez to drogę do pokojowego załatwienia **wielu spraw**, (czytaj zmiany granic!) które dotychczas miały jej stosunki polityczne z zachodnim sąsiadem. Równocześnie sojusz jej z Francją został utrzymany i wzmocniony przez moralne żyro wszystkich uczestników konferencji, którzy go przyjęli do wiadomości we wszystkich momentach konferencji w Locarno przebijając duch paktu Ligi Narodów i Protokółu Genewskiego. Niewątpliwym rezultatem konferencji jest wzmożenie bezpieczeństwa w Europie i danie możliwości pokojowego rozwoju, zwłaszcza rozwoju zdolności kredytowych państwom, które temi konwencjami są objęte.

Wartość układów zależy od dobrej woli.

Parvż, 16. 10. (PAT) Dzienniki dzisiejsze wyrażają zadowolenie ze szczególnego zakończenia konferencji w Locarno stwierdzając jednak, że wartość układu zależy bardziej od dobrej woli podpisujących go mocarstw. Wszelkie nisza bez wyjątku podnoszą z uznaniem rolę Brianda.

Skrzyński u Mussoliniego.

Locarno, 16. 10. (PAT) Mussolini złożył dziś o godz. 10 rano wizytę kanclerzowi Luthrowi. W rozmowie, trwającej około godziny, obaj mężowie stanu poruszyli ogólnie wszystkie omawiane na konferencji sprawy. Kanclerz Luther re wizytować będzie premiera włoskiego dzisiaj po południu.

Minister Skrzyński złożył dziś wizytę Mussolinemu, który rewizytować go będzie w południe.

Dziennikarze w Locarno bojkotują Mussoliniego.

Jest to protest przeciw skrópowaniu wolności prasy.

Locarno, 16. 10. (PAT) Mussolini zwołał konferencję prasową, jednak wielu dziennikarzy powstrzymało się od wzięcia w niej udziału, a to w celu zaprotestowania przeciwko zniesieniu wolności prasy we Włoszech. W rozmowie z dziennikarzami premier włoski ponowił złożone uprzednio przez Scialoję wyjaśnienia w sprawie stanowiska Włoch.

Kurjerzy dyplomatyczni znikają w Rosji.

Moskwa, 16. 10. (PAT) Litewski kurjer dyplomatyczny, który jechał wczoraj pociągiem pośpiesznym z Sobiesz-

Moskwy, znikł z pociągu. Dokumenty dyplomatyczne i osobiste kurjera przesłano natychmiast poselstwu litewskiemu w Moskwie.

Cziczeryn zaprzecza wiadomościom o zbliżeniu do Ligi Narodów.

Berlin, 16. 10. (PAT) Cziczeryn stwierdza w „Berliner Tageblatt“ że oświadczenie jego, podane przez „Vossische Zeitg“ i „B. Z. am Mittag“ w niektórych punktach mogłoby wywołać wrażenie, jakoby nastąpiło zbliżenie Rosji do Ligi Narodów.

Wrzeczywistości jednak, stanowisko sowieńców wobec Ligi Narodów nie uległo najmniejszej zmianie.

Zniesienie orderów w Danii.

Kwestja zniesienia orderów w Danii, którą miał załatwić premier Stauning, doprowadziła obecnie do konfliktu. Chodzi mianowicie o to, że Stauning, który obejmując rząd, przyrzekł swym zwolnikom zniesienie wszelkich orderów, obecnie sam przyjął honorową odznakę pierwszej klasy niemieckiego Czerwonego Krzyża. Wywiązała się wskutek tego polemika prasowa, w ciągu której premier zaznaczył, że rząd musi przedtem zbadać kwestję orderową w innych krajach. Prawdopodobnie zniesienie orderów będzie polegało na tem, że duńskie orderzy rozdawane będą tylko cudzoziemcom, a nie obywatelom Danii.

Przesunięcia w dyplomacji.

Pisza nam z Warszawy:

W ostatnich dniach nastąpiły bardzo poważne przesunięcia w dyplomacji naszej. **P. Ciechanowski**, b. radca legacji w przedstawieliście londyńskim udał się w czasie najbliższym do Washingtonu na stanowisko posła, osierocone przez ustąpienie p. Wróblewskiego. Ten skompromitowany rewelacjami w sprawie pożyczki amerykańskiej zawiś w powietrzu i prawdopodobnie nie powróci w szeregi służbowe. Aby kupić sobie narodową demokrację otrzymał p. Kozicki, poseł seimowy i redaktor „Gazety Warszawskiej“ nominację na placówkę rzymską przy Wirwale. Dzięki temu postanowieniu pójdzie p. August Zaleski, dotychczasowy poseł u dworu włoskiego do Tokio a p. Stanisław Patk, reprezentujący Polskę w Japonii, uda się z powrotem do kraju i nie wiadomo, czy otrzyma jakie przeznaczenie, czy też znajdzie się poza kadrami urzędników ministerstwa spraw zagranicznych. Ostatnie zmiany są charakterystyczne i nasuwają pewne rozważania. Z posłów naszych należało do Związku L. N. lub jego kuzenowskich pokrewieństw, więc chrześcijańsko-narodowych, ambasador Ciechanowski w Paryżu, p. Wielowiejski w Bukareszcie, niehawem p. Kozicki w Rzymie, Stierum w Londynie.

nie, p. Ciechanowski w Waszyngtonie. W Pradze siedzi piastowiec, dr. Z. Lasocki, słowem prawica zagarnęła wszystko, ważniejsze posterunki z olbrzymią przewagą Z. L. N.

Zwycięstwo myśli polskiej.



Dr. Ignacy Wygand.

delegat Polskiego Aeroklubu na Międzynarodowej Konferencji Lotniczej w Sztokholmie, który swymi koncepcjami zdobył Polsce dominujące stanowisko w lotniczym ruchu europejskim, otrzymał zlecenie zorganizowania Międzynarodowej Izby Lotniczej, i sprawił, że Kraków obratło miejscem najbliższej konferencji międzynarodowej.

Tajemnicze zniknięcie z Torunia.

W ostatnim czasie na łamach „Dziennika Bydgoskiego“ ogłoszono kilka artykułów o niesłychanej gospodarce w Pomorskiem Stowarzyszeniu Ubezpieczonych od ognia. W czwartek 15 b.m. o godz. 4 tej po południu naznaczono posiedzenie Rady Zarządzającej tej instytucji. Zebrani członkowie Rady czekali przeszło godzinę na Generalnego Dyrektora p. Drozdowicza, poczem wysłali woźnych do jego mieszkania prywatnego i do biura, lecz p. Drozdowicza nie znaleziono; wczoraj jeszcze o godzinie 11 tej przed południem konferował z p. starostą krajowym Drem Wybiekim. Dziś w sobotę bada ks. Sadowski kasę a policja opieczętowała biuro p. Drozdowicza, po którym mimo poszukiwań policji w Toruniu ani śladu.

Torun alarmowany przez „Dziennik Bydgoski“ jest wzburzony, że nie zapobieżono na czas tajemniczemu zniknięciu p. Generalnego Dyrektora Drozdowicza.

Odlotne ptactwo.

A więc już wszyscy, mniej więcej, powróciliśmy do domu. Jedni nieco nabrali ciała, drudzy nieco go stracili; ci się porządnie opalili, tamci porządnie zmizerowali. — Zależy od tego, czego kto szukał, a czasem nawet nie szukał, a mimowoli znalazł. Gruby pan Jan chwali się, że mu ubyło sześć kilo, a cienki pan Józef cieszy się, że tyleż zyskał na wadze. Panny Dusia, Lola, Kicia, Nuna, Stasia, Zosia, Wicia, nawięcej sa zadowolone z opalenia się. Wylegiwały się w zupełnym prawie negliżu na słońcu, nasmarowały sobie policzki, czoła i nierzadko do wachania jakimś tłuszczem zwierzęcym czy roślinnym, aby dobroczynne słońce przyspieszyło proces przemiany ich na murzynki, a przynajmniej na mulatki. W dążeniu do osiągnięcia tego wzniośłego celu nie dały się wyprzedzić i młode mężatki. Jedna z nich, moja dobra znajoma, nie poprzestała jedynie na opaleniu się, ale ponieważ natura obdarzyła ją dobrze rozwiniętymi wdziękami, postanowiła trenować się, aby nabyć upragnionej, a tak będącej dziś w modzie chudości. Więc latała, skakała, tańczyła do upadłego, wywracała koziołki — a wynikiem tego było, że nogę zraniła i o mało oka nie wybiła. Prócz tego, znów holdując modzie, obcięła sobie bujne włosy. Mąż wyprawił ją na wieś całą, białą, tęgą, nieuszkodzoną, dobrze uwłosioną, a otrzymał z powrotem czarny poroniony szkielet z podbitym okiem; bez wło-

sów. Podobno jej nie poznał i potrzebował dość długiego czasu, aby nabrać przekonania, że to są rzeczywiście szczątki jego rodzonej żony.

Za to każda z tych czarnych dam przywiozła ze sobą całe album amatorskich zdjęć fotograficznych. Fotografowały się w ogrodzie, na ganku, na trawniku, pod drzewami, przy studni, pod oborą, pod stodołą, na dachu, przy płocie, na polanie, przy wozie drabiniastym, nawet pod gniazdem bocianiem. Pozowały leżąc, stojąc, siedząc. Widziałem jedno zdjęcie, na którym damy leżą oparte plecami o ziemię, z nogami podniesionymi do góry. Klisze z tego oryginalnego pozowania mam zamiar przesłać do Paryża na ręce Curie-Skłodowskiej dla umieszczenia ich w zbiorach „Instytutu odkryć i wynalazków“, oraz do kapituły orderu „Polonia restituta“ w Warszawie, a to w celu uwzględnienia wynalazczyni przy następnych majowych odznaczaniach...

A wszyscy i wszystkie opowiadają swe wrażenia z przeżytych letnich, gdzie byli, co robili: co z tego wynikało. Najwięcej materiału do opowiadania posiadają ci i te, co powrócili z zagranicy. A była ich moc niezmierzona. Podobno jak Polska Polska nie było takiego wyroju do obcych krajów, jak ubiegłego lata. Oczywiście wszystkiemu temu winien Grabski. Tak wszystkich zniszczył, zubożył, tak każdy nosi „ostatnią koszulę na grzbiecie“, tak każdy ostatnim groszem goni, tak każdy drzy czy będzie miał jutro co do ust włożyć, że nie dziwnego, iż jaki dziesiątek tysięcy tych bie-

daków opuścił ziemię ojczystą, aby zapomnieć na chwile o swych troskach i swej nędzy. Rozlecieli się więc Polaczki, jak nigdy przedtem, „po wszech ziemiach i wszech narodach“ i pokazywali obcym swoje łachmany, aby obudzić litość Europy. Chcieli przytem wzbogacić swoją wiedzę: przekonać się naocznie czy naprawdę w pięknej Italji rosną na drzewach figi i pomarańcze, czy w Adriatyku jest więcej wody niż w Wiśle, czy w Biarritz są rzeczywiście tak gustowne stroje kąpielowe, czy naprawdę Mont-Blanc jest wyższa od naszych Krzemionek i Psiej Górki czy rzeczywiście w Paryżu zepsucie doszło do niesłychanych rozmiarów.

W tym tłumnym odwiedzaniu zagranicy była i myśl patriotyczna. Chciano przekonać Europę, że nasze złote są przecież coś warte. I przekonano. Jak zewsząd słyszę, chętnie je zagraniczni bankierzy zamieniali na franki, liry, a nawet funty szterlingi. Wzmógł się ruch pieniężny, będący objawem bogactwa ekonomicznego.

Czytelnik zapewne domyslił się, że ironizuję i gotów mnie posadzić, że jestem przeciwnikiem wyjazdów za granicę. Broń Boże! Chęć poznania obcych krajów, aby się czegoś nauczyć, coś skorzystać, poznać dzieła sztuki i przemysłu, jest bardzo pożyteczna. Rozumieli to już pradziadowie nasi, którzy wysyłali swych synów za granicę, widząc w tem dopełnienie edukacji, a nawet przygotowanie do życia publicznego. Nie mówię

już o tych co jadą dla poratowania zdrowia.

Nie miałbym też nie przeciw podróżom dla przyjemności, gdyby była na to u nas dziś pora stosowna, gdyby nie potrzeba nam było oszczędzać się, gdyby każdy grom wyrzucony niepotrzebnie za granicę, nie ubożył naszego w tak ciężkich materialnych warunkach pozostającego państwa.

Wobec tego położenia brak słów na potępienie tej lekkomyślności, jakiej byliśmy tego roku świadkami. A smutna rzecz, że tego nie pojmują ci, co powinni stać na straży dobra publicznego. Nie wiadomo zaiste czy śmiać się czy płakać, kiedy naprzykład w jednym z najpopularniejszych, a więc najwplywowszych warszawskich dzienników czytamy korespondencję z Viareggio, z której choć mały ustęp przytoczę:

„Błogo — pisze korespondent — płyną czasy szczęśliwym dzieciom poludnia; wśród gwaru włoskich rozmów nie słychać na szczęście dźwięków niemieckiej mowy, tylko dolatują od czasu do czasu polskie nawoływania i wkrzykniki.

„Rodacy w tym roku zjawili się tłumnie.

„Na przechadzkach po głównej drodze, specjalnie zarezerwowanej dla pierwszej komunikacji spotkałem Polaków różnego wieku: zawołania. Bawi tu obecnie wdowa po znanym dramaturgu i dyrektorze teatru... Spotkałem na plaży i na przechadzce dwóch starostów z Małopolski, dwóch profesorów polonistów, członka dyrekcji teatrów miejskich ulu-

Z Sowdepji.

Przed drugą sesją Włika.

Do Moskwy zjeżdżają się członkowie i kandydaci Włika (wszechrosyjskiego centralnego komitetu wykonawczego) na mającą się odbyć drugą sesję, która potrwa około 14 dni. Odrołem w sesji uczestniczyć będzie 300 członków i 134 kandydatów.

Rewizje w piekarniach moskiewskich.

Wskutek licznych zażaleń na piekarnie moskiewskie, władze sowieckie przystąpiły do rewizji tychże i wykryły różnego rodzaju fałszerstwa w przyszywaniu ciasta do wypieku. Okazało się, że piekarze używali domieszki trocin drzewnych, popiołu i innych składników trujących. Ponadto pieczywo było najczystszej surowo, a liczni spożywcy pozapadali na różne choroby. Dalej rewizje wykryły, że do zarabiania ciasta używali piekarze naczyń brudnych, większość zaś pracowników piekarni upijała się do utraty przytomności. Kilkudziesięciu piekarzy pociągnięto do odpowiedzialności.

Upadek przemysłu domowego.

„Izwestija“ konstatuje, że przed wojną zajmowało się w gubernii moskiewskiej przemysłem domowym około 300 tysięcy osób, obecnie zaś zaledwie 180 tysięcy.

Powódź w gubernii plotrogradzkiej.

„Krasnaja Zwiezda“ (czerwona gwiazda) donosi, że Nowa i wszystkie jej dopływy powtórnie wstąpiły z brzegów i zalaly grunta oraz liczne budynki. Wiele torów kolejowych zostało podmytych: pociągi kursują tylko w niektórych punktach i przejeżdżają zaledwie po 5 kilometrów na godzinę. Na przedmieściach Piotrogradu pracują dnem i nocą oddziały saperów.

Budowa olbrzymiego gmachu w Charkowie.

Przed kilku dniami rozpoczęto w Charkowie budowę olbrzymiego gmachu, w którym mieścić się będą wszystkie biura tamtejszego przemysłu. Gigant ten składa się z 11-tu pięter, które obsługiwane będą przez 30 wind, we wszystkich zaś ubikacjach może się swobodnie pomieścić 6 tys. ludzi. Urządzona tam zostanie automatyczna centrala telefoniczna i poczta pneumatyczna, oraz inne urządzenia według najnowszej techniki. Długość posady gmachu wynosić będzie 1/4 kilometra. Będzie to największy gmach w całej Rosji.

Tajemniczy dyktator.

(Korespondencja własna)

Teheran, we wrześniu 1925 r.

Jest bardzo wysokiego wzrostu, chodzi w skromnym mundurze wojskowym, przy boku krzywa szabla. Można się z nim zetknąć raz i dziesiąty, można z nim

onią prymadonnę baletu, dyrektora muzycznego „Qui Pro Quo“, znanego fabrykanta i przedsiębiorcę, adwokata i działacza społecznego, żonę posła i b. ministra rolnictwa, dwie doktorki z Krakowa, żonę fabrykanta cukru, siostrzenicę ministra i kilka innych niewiast, które mają miód w uśmiechu, wesołe błyski w oku, a jedna z nich na twarzy mile zawstydzenie.

„Rozumie się, że rozmowy niefrasobliwe nie mają nic wspólnego z polityką ani filozofią, dotykając często motyli i płochych spraw żywota“.

„Motyle i płochy sprawy żywota“ — oto treść rozmów „niefrasobliwych“. Szczerliwi ludzie, choć nierzadko myśli nie-rzecznością bywa. Skąd żądać od takich patriotów i patriotek poczucia obywatelskiego? Te, co mają „miód w uśmiechu“, może nie przypuszczają nawet, ile goryczy spija ich ziemia rodzinna, ile szkody przynoszą państwu, trwoniąc za granicą grosz z kraju wywieziony.

A załóż się z każdym, że dziewięć dziesiątych z tych podróżników i podróżniczek „dla przyjemności“ nie było nigdy w Poznaniu, a dziewięćdziesiąt dziewięć setnych nie widziało nigdy Wilna. Bo i po co? Przecież to swoje, a więc nie ciekawe.

To też gdzie się tylko obróce w Krakowie, to słysze o tem jak się bawiono, co pito i jedzono, co wreszcie kupiono sobie w krajach zachodnich i południowych. Pojechałem na dwa dni do Warszawy i słowo w słowo słyszałem kilka razy to samo. A przytem i tu i tam wciąż

Proces o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Świadkowie prawie jednomyślnie zeznają, że sprawcą zamachu jest Steiger.

Lwów, 16. 10. (PAT) Podczas dzisiejszej rozprawy przesłuchano w dalszym ciągu świadka dra Lewickiego. Świadek zeznał, że widział bombę, lecącą na ziemię. Leżała ona o kilka kroków dalej, niż upadła. Została ona zapewne potracona przez konnicę. Obok leżały resztki materiałów niedopalonych, jakimi bomba była wypełniona. Świadek nie zauważył, by równocześnie rzucano na powóz kwiaty i nie przypomniał sobie również by za Steigerem bezpośrednio uciekała jakaś inna osoba, o czym zeznał w śledztwie policyjnym, bo uwagę całą zwrócona miała na Steigera. Steigera poznał dokładnie. Gdy świadek krzyknął na Steigera: Trzymaj! — Steiger przystanął na chwilę, później jednak zaczął dalej uciekać. Drugi świadek Michał Ułam architekt stał w krytycznej chwili na balkonie kawiarni De la Paix i widział, że bomba wypadła nie z okna, ale z ulicy i widział tę bombę leżącą później na ziemi. W chwili, gdy przejeżdżał powóz p. Prezydenta, dwójka dzieci zbliżyła się do bomb. Świadek w obawie by dzieci nie potraciły

jej zbiegł z balkonu na dół, ale w tej samej chwili policja już zajęła się bombą. Świadek widział następnie uciekającego mężczyznę w jasnym płaszczu i w jasnym kapeluszu. Mężczyznę poznał później w komisariacie policji nie wie jednak, czy to był Steiger, bo widział go z tyłu. Stojąca obok świadka pani Franczowa, Wiedeńska, powiedziała do świadka, że widziała sprawcę, który rzucił bombę. Miał on być odziany w ubranie brązowego koloru i czarny kapelusz. Gdy świadek to powiedział, insp. Łukomski oświadczył, że tak właśnie ubrany był wywiadowca policji. W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy przesłuchano Marię Maistruk kucharkę Rosjanke, która przechodziła właśnie ulicą koło miejsca, skąd rzucono bombę i zobaczyła w powietrzu reke, odzianą w jasny rekaw, z której wyleciał jakiś przedmiot dymiący w powietrzu. Świadek domyślał się, że to bomba, wraz ze swoimi towarzyszkami uciekł do składu Stońskiego. Zdaniem świadka, reka ta należała do mężczyzny wysokiego wzrostu.

rozmawiać — za pośrednictwem tłumacza, gdyż władza jedynie perskim językiem, można zaprzytywać bliskich mu o jego charakter i obyczaje, a jednak mimo to wszystkim trudno wydać pewny sąd o tym dziwnym człowieku.

Sardar Seper, dzisiejszy dyktator Persji, lat temu pięć był nieznanym, skromnym oficerem żandarmerji, bez specjalnego wykształcenia, bez wpływów, bez protekcji. Rewolucja lutowa roku 1921 wynosi go na stanowisko generała; trzy miesiące później sam siebie wnosi na stanowisko dyktatora — i wypadki w Persji poczynają biec inną torem.

Ustały powstania szczepów krwawo poskromionych; drogi naprawione, strzeżone przez czujną policję, dają podróżnym i karawanom pełne bezpieczeństwo; gubernatorzy prowincji — rzecz dziwna — administrują a nie łupią poddanych; powstała armia narodowa zorganizowana i zaopatrzona w sposób zupełnie nowoczesny. Persowie nie wierzą własnym oczom; cudzoziemcy przypatrują się niespodziewanemu rozwojowi wypadków z uczuciami zaleźnemi od nastrojów, a przede wszystkim — interesów.

Sardar robi w Persji co chce. Lecz do czego zmierza? Przypuszczano zrazu, że chce obalić dyktację i zaprowadzić republikę. Popychało go w tym kierunku jedno z wielkich stronnictw, zachęcały rady zagranicy. Ruch republikański bliższy jest zwycięstwa, — on go powstrzy-

narzekano na ciężkie czasy i na Grab-skiego.

Biją w niego codziennie gromy. Wszyscy są z niego niezadowoleni: tak mali i wielcy rolnicy, jak kupcy i przemysłowcy — skarżą się, że ich rujnował i rujnuje dalej. Urzędnicy głośno twierdzą, że przez niego przymiera głodem. Emeryci dowodzą, że jedynie cudem jeszcze żyją. Tępoż zdania są i wojskowi. Nie nawidzą go również antysemita jak filosemici, w łyżce wody utopiliby go Piastowcy, pragnąc wyzwolić się od niego „Wyzwolenie“ — Endeki mają go na wrobie, socjaliści suchej nitki na nim nie zostawiają... A Rzeczpospolita (ta drukowana) dzień w dzień rzuca w niego kilka bomb i tuzin granatów...

Tylko w nieszczęściu można poznać przyjaciela. Grabski jest o tyle szczęśliwy, że ma go... we mnie. Nie za waloryzacji (jeszcze czego!) ale za to, że nałożył wielką opłatę na paszporty zagraniczne. Strasznie się na niego oburzano — w pierwszej chwili i ja na niego „pomstowałem“ — ale obecnie, widząc co jest, chwale go za ten czyn doniosły i sprawiedliwy. Niech choć skarb państwa zarobi coś na lekkomyślnych i waleśających się po świecie próżniakach, niech za brak poczucia obywatelskiego przynajmniej kieszeń ich pokutuje.

Panie prezydencie ministrów! Zgłaszam wniosek: W r. 1926 opłata za paszport zagraniczny „przejemnościowy“ wynosić ma 5000 złotych. O poparcie i przyjęcie tego wniosku upraszam

Kazimierz Bartoszewicz.

KRONIKA.

Gdańsk, poniedziałek, dnia 19. paźdz. 1925 r.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Piotra z Alkantary. Wschód słońca o godzinie 6. 33. Zachód słońca o godzinie 4. 56.

— Dyżury nocne aptek w tygodniu od 18—26 października:

- 1) Löwen-Apotheke, Langgasse 73;
- 2) Apotheke zum Danziger Wappen, Breitgasse nr 97;
- 3) Bahnhof-Apotheke, Rynek Kaszubski 2c.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki codziennie prócz niedziel i świąt przy ul. Südr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14% i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Wyrwa przed kościołem Panny Marii. W ubiegły czwartek usunęła się z niewiadomej przyczyny ziemia w chodniku przed bramą kościoła Panny Marii, tworząc niebezpieczną dla przechodniów wyrwę, szeroką i głęboką około pół metra kw. Prawdopodobnie w tem miejscu znajduje się w podziemiach kościoła jakiś stary grób i nad nim osunęła się ziemia. W każdym razie nałożoby jaknajprędzej zabezpieczyć tą wyrwę, aby uchronić przechodniów od przykrych następstw.

— Wystawa starych sztychów. Znana antykwarja M. Brückstein i Syn przy Lange-markt 22, otwiera w poniedziałek, 19 bm. w swych ubikacjach wystawę pod nazwą „Alt-Danzig und Polen in Buch und Bild“, na której zgromadzone będą stare sztychy miedziane, rysunki, książki i t. p.

— Napad i usiłowanie rabunku. Właściciel restauracji na dworcu kolejowym w Kahlbudo p. Grablowski wyprawił u siebie ub. niedzieli wieczorem towarzyszy, na który najął trzech przygodnych muzykantów. Po wieczorku gdy Grablowski z żoną udał się na spoczynek, zapukał jeden z muzykantów do mieszkania i oświadczył, że chce jeszcze w pewnej sprawie pomówić z gospodarzem. Grablowski, nie przecuwając nic złego, otworzył drzwi, gdy nagle muzykant wpadł do mieszkania i schwytał stojącą na stole kasotkę z zawartością około tysiąca guldenów. Grablowski, chcąc uratować pieniądze, stoczył z bandytą zacięto walkę i w końcu ujął ciężki bicz gumowy, którym porządnie obil bandytę. Pozostali dwaj rabusie oczekiwali na podwórzu, udając pijanych, jakgdyby nie wiedzieli o zajściu. Ustalono, że wszyscy trzech chcieli okraść Grablowskiego, a wiedząc, że ten wyprawia wieczorek, zaofiarowali mu się do grania i przy tej okazji chcieli zbrodniczy swój zamiar wykonać.

— Odłot dzicy. Od kilku dni przelatują nad miastem dzikie gęsi, udając się przed nastaniem zimy do krajów ciepłych. W przeciwnym razie do dzikich kaczek, które zbierają się do odlotu w większymi stadami, gęsi lecają nawet po kilka za ledwie sztuk. Wielkie ptactwo, opuszczając wschód, szuka schronienia na zachodzie, wznosi się pisk odlatującej dzicy. Niezmiast nuki kierują się ku morzu, bo na jeziorach lub rzekach kra w porze zimowej nie daje im schronienia przed cychającym na ich życie mroźnym. Odłot dzicy w całej pełni, a przyspieszył go śnieg, który niespodziewanie spadł w tych dniach, wytwarzając chłód zimowy.

— Zabezpieczenie brzegu nad Motławą. Na przeciw gdańskiego Klubu Wioślarskiego, nad Motławą, wyłożono cały chodnik płytami cementowymi, a na miejsce dawnej barjery drewnianej nad brzegiem postawiono balustradę kamienną, co również wygląda bardzo estetycznie.

— Odebrany ino złodziejski. Policja odebrała pewnemu osobnikowi złotą dewizkę do zegarka męskiego, pochodzącą z kradzieży. Osoby zainteresowane mogą się zgłaszać do policji kryminalnej w gmachu przydzium policji pokój 29.

— Nowy plac targowy. Władze postanowiły wybrukować brzeg Motławy przy Mattenbuden i urządzić na nim plac targowy dla artykułów przywożonych do Gdańska z okolic berlinkami.

— **Wyższe kursy handlowe w politechnice gdańskiej.** Z dniem 29 bm. otwarte zostaną na politechnice gdańskiej wyższe kursy handlowe. Wykładane będą: gospodarka w handlu, wiadomości z prawa handlowego, języki obce itd. — Dla kupców i pomocników kupieckich nadarzy się więc nadzwyczaj korzystna okazja pogłębienia wiedzy w tej dziedzinie. Spodziewać się zatem należy, że udział osób interesowanych na tych kursach będzie liczny.

— **Falszywe listy składkowe.** W ostatnim czasie obchodzą jacyś oszuści po Gdańsku z listami składkowymi rzekomo na zebranie funduszy na rzecz inwalidów i wdów po poległych w wojnie światowej. Jak się dowiadujemy, listy te nie mają żadnego znaczenia, a władze policyjne ostrzegają przed oszustami i proszą o odpowiednie doniesienie o tego rodzaju nadużyciach.

— **Nowy program w kabarecie „Danziger Hof”** uzupełnia gościnne występy zespołu Grössenwahn. Nowe atrakcje, wesołe widowiska, farsy, kwartet muzyczny, solowe śpiewy i sketsze wypełniają bogaty program. Zwracamy uwagę czytelników na dzisiejsze ogłoszenie w „Echu Gdańskim”, gdzie jest wyszczególniony program tego kabaretu.

— **Liczba obcokrajowców w Gdańsku.** W tygodniu od 4—10 bm. przyjechało do Gdańska z innych krajów ogółem 2465 osób, w tej liczbie z Niemiec 773, z Polski 735, z Łotwy 16, z Ameryki 15, z Rosji 14, z Anglii 13, z Austrii 12, z Holandii 11, z Danii, Francji i Czechosłowacji po 6, z Belgii, Litwy i Szwecji po 5, z Rumunii 4, z Szwajcarii i Ukrainy po 3, z Estonii, Włoch i Japonii po 2, z Kanady, Finlandii, Luksemburga, Meksyku i Norwegii po 1.

— **Nieostrożność golarzy i nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.** Obserwując obchodzenie się niektórych golarzy z gośćmi, odnosi się nieraz wrażenie, że większość z nich nie posiada należytego wykształcenia w tym zawodzie i wcale nie umie obchodzić się z brzytwą lub nożycami. Golarze ci, którym głównie zależy na jak największej liczbie gości, nie troszczą się wcale o należyte ich obsłużenie, to też golarz śpiesznie załatwia jednego gościa, bo przecież czeka drugi, trzeci itd. Zwykle przy takich operacjach golarze zacinają gościa w twarz, ba nawet w uszy, nos lub wargę, a dzieje się to tem częściej dlatego, że golarze, lekceważąc siebie „operowanego” gościa, pogadują swobodnie z otoczeniem i podczas golenia lub strzyżenia rozglądają się wokół. W sobotę po południu golarz przy ul. Pfefferstadt 66, śpiesząc się, jak zwykle, zaciął dotkliwie jakiegoś pana w wargę, tak, że poszwankowany, w obawie ażeby się z tego nie wywiązały jakieś komplikacje, musiał pójść do lekarza, celem opatrzenia i odkażenia rany. — W bardzo licznych golarniach lekceważone też są zupełnie przepisy sanitarne, np. po ogoleniu jednego gościa, brzytwę się nie odkaża, mydlniczki, ani pendzla nie myje, lecz za pomocą tych antyhygienicznych przedmiotów obsługuje się dalszych gości. To samo można powiedzieć i o serwetkach, które są najczęściej brudne. Nic też dziwnego, że często gość po takim goleniu lub strzyżeniu nabiera się na twarzyszkach lub np. wwrzutów, których usunięcie, wskutek przeszkody, jaka stanowi zarost, trwa bardzo długo, oraz poszwankowanego naraża na ból i znaczne koszty. — Wszystko, co wyżej powiedzieliśmy, dotyczy oczywiście podrzędniejszych zakładów fryzjerskich, nad którymi warto roztoczyć kontrolę ze strony władz sanitarnych, którym przecież powinno zależeć na ogólnej zdrowotności. — Niezależnie jednak od przestrzegania przepisów sanitarnych golarze, o których mowa, powinni się grzeczniej obchodzić z gośćmi, co przede wszystkim samym golarzom może wyjść tylko na dobre. — W większych, t. zw. pierwszorzędnych zakładach fryzjerskich jest lepiej zarówno pod względem czystości, jak i obchodzenia się z gośćmi, ale ceny są tam zbyt wysokie, co w dzisiejszych ciężkich czasach daje się niejednemu bardzo odczuwać.

Dlaczego traktować Gdańsk jako zagranicę?

Tak samo jak nie mają słuszości ci, którzy twierdzą, że Gdańsk jest nasz zupełnie tak nie mają słuszości i ci, którzy chcą odgrodzić Gdańsk murem chińskim i zaczyna traktować go jako zagranicę. Gdańsk dla Polski zagranicą nie jest chociażby na mocy postanowień traktatu wersalskiego, który uzależnił go w zupełności od Polski, który nadał mu specjalne znaczenie odnośnie do całego naszego „hinterlandu” wcielił go poniekąd w całość naszej ziemi i związał go różnemi węzłami, a szczególnie węzłami gospodarczo-handlowymi z naszymi środowiskami gospodarczymi i handlowymi życia. Że Gdańsk nie jest dla Polski zagranicą dowodzi między innemi fakt, że polski komisarz generalny nie posiada charakteru dyplomatycznego, w stosunku do władz gdańskich Komisarza generalnego mianuje naczelnik Państwa Polskiego, a rząd centralny, nie pytając się o agremment dla niego, notyfikuje o tem władzom autonomicznym gdańskim, które są obowiązane go przyjąć. Niema również mowy o listach uwierzytelniających i odwołujących. Dodać należy, — co podkreśla w swem dziele o Gdańsku Julian Makowski, że obecność na jakimś terytorium osoby o charakterze dyplomatycznym nie czyni jeszcze z tego terytorium zagranicę, w stosunku do państwa, które ją delegowało.

Drugim dowodem, że Gdańsk nie jest zagranicą w stosunku do Polski jest to, że Polska posiada prawo do prowadzenia spraw zagranicznych Gdańska jure suo — na mocy Traktatu Wersalskiego, zupełnie niezależnie od zgody i woli Gdańska. Prawo to jest absolutne i obejmuje nie tylko czynności wykonawcze, rządowi polskiemu bowiem przysługują inicjatywa i ostateczna decyzja, bez obowiązku tłumaczenia się ze swych czynów Gdańszczanom. Jeżeli wnikiemy w istotę traktatu, to spostrzeżemy, że jedynie Polska jest odpowiedzialna wobec obcych mocarstw za wszystko, co dzieje się na terytorium gdańskim. Jeżeli n. p. przedstawiciel obecnego państwa, jego flaga lub przyrządy doznają obrazy lub krzywdy, żądanie zadośćuczynienia musi być skierowane do Rządu Polskiego i przez niego dane.

Dalej: na konferencji międzynarodowej jedynie Polska ma prawo wysłać delegatów, Gdańsk musi poprzestać na poddaniu swych życzeń, a wyjątkowo, za zgodą rządu polskiego i o ile stan tego finansów pozwoli, może wysłać rzeczoznawcę, który będzie przydzielony do delegacji polskiej i będzie mógł zabie

rać głos tylko za zgodą i na wezwanie delegata polskiego.

A potem: Przynależni terytorium gdańskiego przebywając zagranicą, korzystają z opieki polskich przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, muszą jednak posiadać paszport wizowany przez komisarza Generalnego Rzplitej.

Jeżeli rozpatrzmy artykuł 4-ty konwencji, to przekonamy się, że obcy konsulowie w Gdańsku otrzymują exequatur od rządu polskiego — cofnięcie exequatur zależy wyłącznie od rządu polskiego, który nie potrzebuje uzyskiwać zgody Gdańska.

Koszta prowadzenia spraw zagr. Gdańska ponosi rząd polski art. 5 konwencji. Ponieważ zależność finansowa pociąga za sobą zwykłą zależność polityczną, artykuł 7 konwencji stanowi, że w miasto Gdańsk nie może zaciągnąć żadnej pożyczki zagranicznej bez zgody Rządu polskiego, który winien udzielić odpowiedzi w ciągu piętnastu dni od otrzymania odpowiedniej notyfikacji.

Dochodzimy do wniosku, że wspólność polityki zagranicznej wspólne terytorium celne, wspólne zarząd portem zwierzchnictwa Polski nad kolejami gdańskimi, stanowią o tak ścisłym związku prawnopństwowym terytorium gdańskiego z resztą Polski, że pod względem politycznym i gospodarczym Gdańsk chce czy nie chce, musi dzielić dole i niedole Polski. Zaczyna to rozumieć coraz większy zastęp ludzi stojących na wybitnych stanowiskach, zaczyna to rozumieć przede wszystkim kupcy i przemysłowcy, którym uprzykrzyła się dawniejsza polityka ustawicznego wywołania nieporozumień i waśni ustawicznego wszczynania sporów, które przyczyniały się do pogłębienia tej przepaści, która sztucznie wytwarzała nie między Polską a Gdańskiem, między Gdańszczanami a Polakami. Obecnie sprawuje rząd administracyjny w Gdańsku nowy, zdaje się szczerem dążeniami ożywiony senat. Zwolennicy dawniejszego kursu politycznego, nakreślonego przez urzędników, związanych wszelkimi niemi z Berlinem nie mogą już po dawnemu dawać upustu swoim nienawistnym uczuciom i muszą liczyć się bardzo poważnie z kilku senatorami szukającymi nieśmiało jeszcze, ale zdecydowanie porozumienia z Polską, w której nie upatrują wprawdzie jeszcze przyjaciela, ale podanego do podźwignięcia podupadłej gospodarki sąsiada. Jest to bądź co bądź objaw, wobec którego obojętnie nam przejść nie wolno i sposobność ku temu, aby zatrzeć powstałe animozje i zagoić powstałe rany. O tem — jak należałoby przystąpić do dzieła, w jednym z następnych artykułów.

L. P.

Rewizje w lokalach nocnych.

W ręce policji kryminalnej wpadło kilkunastu podejrzanych osobników i kobiet o wątpliwej moralności.

W numerze 25 „Echa Gdańskiego” podaliśmy krytykę lokale nocne w Gdańsku i przebywających tam gości, zwracając uwagę policji na te siedliska demoralizacji.

Notatka nasza nie pozostała bez skutku, bo oto w nocy z piątku na sobotę policja kryminalna dokonała rewizji wszystkich lokali nocnych w Gdańsku, sprawdzając dokładnie dokumenty wszystkich gości, przytem aresztowano kilkanaście osób pięci obojga, nieposiadających dowodów osobistych lub wydanych przez policję podejrzanych.

W jednym z takich lokali niespodziewane zjawienie się policji nabawiło strachu kilku osobników, którzy, choć wylegitymowali się przed policją, po oddaleniu się tejże, opuścili natych-

miast lokal, co świadczy o ich nieczystych sumieniach.

W ręce policji kryminalnej wpadło kilkunastu podejrzanych osobników i kobiet niemogących się ani wylegitymować, ani wytłumaczyć co do przebywania w lokalu. Policja odprowadziła ich do prezydium pol., celem wybadania.

Ze szczególnem uznaniem należy wyrazić się o urzędnikach policyjnych, którzy zachowywali się bardzo poprawnie, wywiązując się ze swego zadania bez zarzutu.

Należałoby jeszcze ze strony urzędu walczyć z lichwą poddać ścisłej kontroli cenniki lokali nocnych, gdyż pod tym względem panuje wyzysk, zarówno ze strony właścicieli, jak i kelnerów.

Z SALI SĄDOWEJ.

— **Wykrycie i zasądzenie sprawców napadu rabunkowego w roku 1919.** Przed sądem przysięgłych stawali: robotnik Maks Jankowski, i jego żona Maks Tronka obaj zamieszkałi we Wrzeszczu, oskarżeni o napad rabunkowy jeszcze w roku 1919 na pewną akuszerkę. W listopadzie, 1919 r., przechodziła późnym wieczorem od chorej pewna akuszerka, na którą obaj wymienieni napadli tuż obok cmentarza katolickiego we Wrzeszczu, i korzystając z panujących wówczas ciemności, zerwali z niej kołnierz futrzany, także czapkę, oraz torebkę z narzędziami akuszyjnymi i pieniężmi. Złoczyńcy zatkali napadniętą usta, obrewidowali ją i następnie niepoznani zbiegli. Sprawa wyszła na jaw w rb. podczas sprzeczki Jankowskiego z jakimś osobnikiem, który zameldował obu zlojczyńców u policji. — Sąd przysięgłych stwierdził winę obu oskarżonych, i skazał Jankowskiego na 5 lat domu karnego z pozbawieniem praw na przeciąg tego czasu i nadzór policyjny po wyjściu z więzienia. Tronka otrzymała 2 lata więzienia. Obaj oskarżeni wyrok przyjęli, i rozpoczęli już odsiadki kary.

— **Niewinnie posądzony o podpalenie z chęcią oszustwa.** Przed sądem przysięgłych stał gospodarz Ernest Weigle, i jego żona, zamieszkałi w Kłodawie (Kladau), oboje oskarżeni o podpalenie swego domu z chęcią oszukania Towarzystwa Ubezpieczeniowego. Rozprawa wykazała bezpodstawnosć zarzutów a dom Weiglow spłonął wskutek podpalenia przez niewykrytego zbrodniarza. wobec czego trybunał przysięgłych wydał wyrok uwalniający od wszelkiej odpowiedzialności oboje małżonków.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Baczność! Członkowie „Moniuszki” w Gdańsku! Tow. śpiewacze „Dzwon” w Toruniu zaprosiło nasz chór do siebie na wieczór pieśni, który się odbędzie w dniu 8 listopada. Dlatego wzywamy wszystkich członków czynnych, ażeby punktualnie stawili się o godz. 8 wiecz. na próby śpiewu w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Cześć pieśni! Zarząd.

Baczność Sokoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska; w piątku od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrviwiedergasse. Czołem! Naczelnik.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania.

Cześć Pieśni!

Zarząd.

Baczność, członkowie Tow. śpiewu św. Cecylii w Gdańsku! Wzywa się wszystkich członków czynnych do regularnego i punktualnego przybywania na lekcje śpiewu, które regularnie się odbywają raz w tygodniu w każdy piątek w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16 o godz. 8. wieczorem. Początkowo projektowane na bieżący piątek zebranie odbędzie się z powodów od zarządu niezależnych dopiero we wspomnianym dniu przyszłego tygodnia, zaś w ten piątek jest lekcja. Zarząd.

WRZESZCZ.

Lekcje Tow. śpiewu „św. Cecylii” we Wrzeszczu odbywają się regularnie co środę o godz. 7 wiecz. w salce Domu Akademickiego przy Heeresanger. O liczno i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

SOPOT.

Sopot. Próby śpiewu „Lutni” odbywają się obecnie w hotelu „Eden”, przy Südbadstrasse 46, od godz. 8. wiecz. Udział wszystkich śpiewaków konieczny.

— Zebranie miesięczne „Lutni” odbędzie się w środę, 21. bm. w „Edenie”, zaraz po próbie śpiewu. Sympatyków „Lutni” prosi o łaskawe przybycie Zarząd.

Baczność Sokoli w Sopocie! Ćwiczenia odbywają się regularnie w każdą sobotę dla starszego oddziału męskiego i żeńskiego punktualnie od godz. 7.30 do 9 i dla młodzieży od 6 do 7.30 wieczorem w świetni miejskiej (Turnhalle) przy ul. Schulstrasse w Sopocie. Tamże przyjmują się zapisy nowych członków.

Czołem!

Zarząd.

SIDLICE.

Sidlica. Zebranie Tow. Polek na Sidlicach odbędzie się w środę, dnia 21. bm. o godz. 7. wiecz. w ochrone, przy ul. Kartuskiej 121. Z powodu bardzo ważnych spraw o liczny udział prosi Zarząd.

Baczność, Sokoli w Sidlicach! Ćwiczenia odbywają się w każdą środę, od godz. 7. wiecz. w lokalu p. Steppuhn. Udział wszystkich drużyn ćwiczących konieczny. Czołem! Zarząd.

Koło śpiewu „Harmonja” w Sidlicach. Próby chóru odbywają się regularnie we wtorki i piątki o godz. 7.30 wieczorem w sali p. Steppuna. Punktualnie i regularnie przybywanie na próby konieczne. Zarząd.



DZIAŁ GOSPODARCZY.



Ogromny wzrost wydobycia soli potasowej w Polsce.

W ciągu ostatniego trzylecia w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca wydobyto: soli w r. 1923 — 162.185 t, w r. 1924 — 98.044 t, w r. 1925 — 146.429 t; soli potasowych — 1923 r. — 28.573 t, 1924 r. — 35.164 t, 1925 r. — 98.201 t.

Wywóz węgla polskiego przez Gdańsk.

Eksport węgla polskiego przez port gdański wyniósł w lipcu 31.601 ton, w sierpniu 78.506, we wrześniu 86.898, w październiku do 10 b.m. 18.250. Razem 215.255 ton. Z tego do Danii poszło 62.701 ton, do Szwecji 12.562, do Włoch 13.401, do Łotwy 14.621, do Finlandji 2.433, do Litwy 2.785.

Produkcja ropy w Polsce.

Produkcja ropy naftowej, gazu ziemnego i wosku ziemnego w ciągu ostatniego trzylecia w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca przedstawia się następująco: ropa naftowa w r. 1923 — 3.681 t, w r. 1924 — 387.332 t, w r. 1925 — 403.664 t; gazu ziemnego w r. 1923 — 193.048 t, w r. 1924 — 199.921 t, w r. 1925 — 275.337 t; wosku ziemnego w r. 1923 — 319.077 t, w r. 1924 — 409.417 t, w r. 1925 — 390.164 kilogramów.

Upadłość firmy „Elegant”.

Nad majątkiem firmy „Elegant” (właściciel Markus Zolne) w Gdańsku ogłoszono upadłość. Masę upadłościową oszacowano na 4.475 guldénów, pod czas gdy pretensje uprzywilejowane, jak pobory pracowników i t. p. wynoszą 233.783 g., zaś inne zobowiązania firmy aż 191.943,33 guld.

Osteuropäische Devisen- und Handelsbank A. G. in Danzig.

(Wschodnio-europejski bank handlowy i dewizowy S. A. w Gdańsku.)

Walne zebranie akcjonariuszów tego banku odbyte w dniu 1. października r.b., postanowiło likwidację. Likwidatorem mianowany został kupiec Ernest Michaelis z Gdańska.

Podwyższenie kapitału zakładowego Banku Commerciale Italia.

Z Rzymu donoszą, że zarząd i rada nadzorcza Banku Commerciale Italia — postanowiły podwyższyć kapitał zakładowy z 500 na 700 milionów lirów.

Ruch w porcie gdańskim. W dniu 14. bm. zawinęły: „Scharhorn”, niem., z Bremy próżny; „Kurland”, lotewski, 428 tonn z Kłajpedy próżny (Reinhold); „Tingla”, szwedzki żaglowiec motorowy, 60 tonn, z Królewa, zawinał do Gdańska dopływami rzeczny (Bergenske); „Finglay”, szwedzki, 545 tonn, z Kłajpedy, próżny (Artus); „Marie Siedler”, niem., 221 tonn, z Allinge, próżny (Reinhold); „Niels Ebbesen”, duński, 322 tonn, z Kopenhagi, z 52 pasażerami i towarami (Reinhold); „Pomerania”, niem., z Łebina, z cementem (Prowel).

Odpiłyły w dniu 14. bm.: „Sensal”, niem., 309 tonn, do Liverpoolu, ze zbożem (Behnke & Sieg); „Saturnus”, holenderski szwedzki z barkami: „Menja” i „Bors”, 460 tonn, do Westeras z węglem (Behnke & Sieg); „Hertha”, niem., 487 tonn, do Szwajcarii, z pasażerami (Lloyd półn. niem.); „Benet”, szwedzki, 288 tonn, do Fredericia, z węglem (Behnke & Sieg); „Anna-Hesse”, niem., 419 tonn, do Rygi, z węglem (Reinhold); „Prato”, holenderski do Amsterdamu z towarami (Prowel); „Boliwa”, niem., do Götterburzy z węglem (Behnke & Sieg).

Zawinęły w dniu 15. bm.: „Perseus”, niem., z Rotterdamu, z towarami (Wolff & Co.); „Willi”, niem., powrócił z konfiskatą, jako do portu schronienia; „Mafid”, szwedzki, z Kłajpedy próżny (Behnke & Sieg); „Ozeana”, niem., z Antwerpji, z żelazem, zbożem i różnymi towarami (Reinhold); „Aeolus”, niem., z Linawy, z próżnymi beczkami (Behnke & Sieg); „Petrall”, barka estońska z Gdyni, próżna (Reinhold).

Odpiłyły w dniu 15. bm.: „Zuid Holland”, holenderski, do Kopenhagi z węglem (Hansa); „Jers”, norweski, do Eshjerg, z węglem (Bergenske).

Ruch w porcie gdańskim. W dniu 15. bm. zawinęły: „Aekleside”, angielski z Aarhus, próżny (Shaw, Lowell & Sohn); „Forestate”, ang., z Królewa, próżny (Danziger Schiffahrtskontor); „Hammonia”, gdański z Beyle, próżny (Behnke & Sieg); „Pimmo”, niem., z Geestmünde, próżny (Reinhold).

Odpiłyły w dniu 15. bm.: „Anni Jüttken”, niem., do Rygi, z 62 pasażerami (Reinhold). Zawinęły w dniu 16. bm.: „Baltabor”, ang., z Paryża, z towarami (Un. Balt. Corp.); „Petrolea”,

Niemcy a Polska.

Od miesięcy już ciągnie się wojna celna między Polską a Niemcami. Niedawno zostały wprowadzone wznowione rokowania o traktat handlowy, lecz napotykały na ogromne trudności, tak, że trudno powiedzieć, w jakim terminie doprowadzi do jakiegokolwiek konkretnego rezultatu. Zerwanie stosunków gospodarczych wstrząsnęło obydwa organizacjami gospodarczymi. Niemcy i Polska od nieramiennych czasów wzajemnie sobie pewnych artykułów dostarczały, między obydwa państwami istniał stały, ścisły kontakt na polu gospodarczym. Wojsna celna nagle sytuację zasadniczo zmieniła i stworzyła dla obydwa państw chiński mur, tak że nie mogli przenikać do państwa drugiego i musieli szukać nowych rynków zbytu. Obecnie należałoby się zastanowić, czy państwa te w ciągu tych paru miesięcy zdołają się od nich uniezależnić? czy też przeciwnie prosimy się starać o szybkie zlikwidowanie konfliktu?

Przed wojną światową eksport kongresówki i b. dzielnic pruskich szedł przeważnie do Niemiec lub tranzytem przez Niemcy na Zachód. Niemcy odwrotnie miały we wszystkich trzech dzielnicach Polski bardzo przyjemny rynek zbytu i przez Polskę kierowały swe towary do Rosji. Zeby ten odbiór towarów umożliwić została niemiecka sieć kolejowa z polską siecią kolejową przez szereg dogodnych linii połączona.

Polskie ziemie przed wojną eksportowały do Niemiec przede wszystkim: wszelkie rodzaje drzewa, jęczmień, otręby, len, nasiona strączkowe, cukier, spirytus, melase, świnie, konie, drób, mięso, jaja, szczeniaki, makuchy, naftę, rudę.

Niemcy eksportowali do ziem polskich: skóry, futra, ołow, sztaby żelazne, rury, druty, kotły parowe, wyroby żelazne i stalowe, maszyny wszelkiego rodzaju, przybory domowe i kuchenne, maszyny do szycia, instalacje elektryczne, chemikalia, nawozy sztuczne, kwas siarczany, farby, kamienie, szkło i porcelana, produkty tekstylne, wyroby ze skóry. Nie wymienione są te towary, co do których Niemcy występowały jako pośrednik, n. p. towary kolonialne.

Z tego zestawienia wynika, że Niemcy w Polsce się zaopatrywali w produkty rolnicze i gospodarstwa leśnego, dalej w bydło. Polska w Niemczech przede wszystkim w produkty przemysłu metalurgicznego i chemicznego.

Po wojnie stosunki się niewiele zmieniły. W Polsce powstał wprawdzie w czasach inflacyjnych cały szereg fabryk, — wśród nich niektóre zakrojone na poważną skalę, jak Prusk. Parowóz, Chrzanów etc. — lecz mimo tego ogólny stan rynku polskiego się nie zmienił. Obydwa państwa w dal-

szym ciągu dokonywały żywej wymiany towarów. W r. 1924 były głównymi towarami importowymi do Niemiec: Surowe tekstylne (20 1/2% ogólnej wartości importu do Niemiec) przedza (6,6%), tkaniny (5,4%), zboże chlebowe 5 2/3%, nabiał (3,7%), tłuszcz (3,7%), nieszlachetne metale 3,6%, owoce 3,5%, węgle i koks (3,4%), skóry i futra (3,2%), drzewo (2,7%), pasza (2,6%), wyroby żelazne (1,9%), mięso, słonina (1,6%), rudy (1,5%), jaja (1,5%), oleje mineralne (1,5%).

Jako dostawca poważnej części tych artykułów wchodzi Polska w rachubę, tak np. co do zbóż chlebowych, nabiału, węgla i koku, skór i futer, drzewa, paszy, mięsa i słoniny, jaj, olei mineralnych. Oprócz tego jest jeszcze cały szereg artykułów, który w mniejszym procencie, niż wyżej wymienione towary, były do Niemiec eksportowane, a które również Polska Niemcom dostarczyć może. W następującej tabeli są to towary uwzględnione.

Import i eksport towarów do Niemiec w r. 1924, jako których dostawca wchodzi Polska w rachubę.

	Wartość importu w 1000 mk.	Wartość eksportu w 1000 mk.
konie	18240	579
bydło	2602	8409
świnie	32862	120
mięso, słonina, wędliny	149491	2446
masło	191159	97
mleko	55648	285
ser	91803	988
jaja	137182	1045
pszenica	185138	6233
żyto	99244	7459
jęczmień	108655	13683
mąka	191285	12155
skóry i futra	53305	698
pióra i szczer.	56070	8058
drzewo budowlane	191894	88183
na masę drzewną	51506	1308
oleje mineralne	2672	2287
ołów surowy, odpadki	32888	8037
cynk	28035	4033

Opisy wyżej wymienionych towarów mogłyby Polska w wymienionych w tej tabeli Niemcom jeszcze dostarczać: koni, bydła, świń, jęczmienia, piór i szczeniaki, ołowiu i cynku.

Nie ulega żadnej kwestji, że Niemcy wszystkie te artykuły, na które objawia się u nich silne zapotrzebowanie, mogą importować również z innych krajów, ze względu jednak na transportowych i geograficznych po cenach wyższych niż z Polski, względy więc oszczędnościowe wskazują na Polskę jako na głównego dostawcę tych artykułów dla Niemiec.

(Dokończenie nastąpi.)

Obniżenie podatku przemysłowego

do jednego procentu od całego szeregu towarów.

Rozporządzeniem z dn. 7 października r.b. wydanem na mocy art. 7 ustęp 2 i art. 125 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dn. 15 lipca 1925 r. minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu obniżył stopę podatku przemysłowego (obrotowego) do 1 proc. od obrotów, wymienionych w punktach 1 i 4 art. 5 wskazanej ustawy, a osiąganych przez samoistne przedsiębiorstwa handlowe ze sprzedaży hurtowej szeregu towarów:

Lista tych towarów obejmuje:

1) Materiały budowlane, a mianowicie: obrobione drzewo budulcowe i materiały przemysłu tartaczego, pod-

kłady, kopalniaki, cegła, wapno, cement, dachówka, papa dachowa, blacha żelazna i szyby okienne.

2) Warki.

3) Narzędzia rolnicze: pługi konne, brony, sierpy, kosy, grabie, kultywatory, młóćarnie, kieraty, wialnie, sieczkarnie, żniwiarki, kosiarki i siewniki.

4) Nawozy sztuczne.

5) Surowe żelazo oraz żelazo i stal w sztabach, belkach i szynach.

6) Przedza wszelka wyrobu krajowego.

7) Tkaniny wyrobu krajowego.

Wspomniane rozporządzenie obowiązywać ma od dn. 1 września r.b.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Gdańsk, dnia 16. października 1925 r.

100 złotych	86,14 — 86,36
Warszawa	85,52 — 85,73
Londyn	25,21
Marka niemiecka	124,025 — 124,335
Berlin	123,935 — 124,27

Komentarz: na rynku dewizowym zaznaczono dzisiaj nowe wzmocnienie. Bruksela mianowicie na pogiędnie Nowy Jork 405 1/2, Paryż 452, Również przytem mocniej w Nowym Jorku Kopenhaga 24,50.

Urzędowa Cedula Giełdowa Giełdy Drzewnej w Bydgoszczy z dnia 15 października 1925 r.

Towar	Transakcje	Kupno	Sprzedaż	Termin	Warunki
	Cena za metr kb.				
Dębowy stolarski materiał tarty, nieobrzynany, miękki z kłoci odziodk. o 0 w czubie od 50 cm w zwyż, gr. 27, 40, 50, 60, 80 mm, dług. od 3 m w zwyż			144		franko wagon Lwów
Takież z drugich kłoci o 0 w czubie od 30 cm w zwyż, grub. 27, 30, 65, 80 mm, dług. od 3 m w zwyż			120		franko wagon Lwów
Maszy sosen. zupełnie zdrowe, proste, okorowane jak kopalniaki, z cięcia zimowego 1924/25		30			franko wagon górnośląska stacja odbiorcza
Owierzchołka 14/36 cm, dl. 8,50, 9,10, częściowo 11 i 12 m, 0 w czubie 17/19 cm, dl. 11, 12, 13, 14, 15, m części 9/10 m					
Stopy sosn. zupełnie zdrowe, okorowane jak kopalniaki, 0 w czubie 11/13 cm, 0 na wysok. 1 m od podstawy ca 23 cm., ściśle 11 m dług.		9,60 za sztukę			franko wagon Gdańsk
Bale angielskie świerkowe, jodłowe i sosnowe		275,50			franko wagon Gdańsk
Sosnowa kantówka 16x24 cm, szpuntowana i felcowa 3 1/2 x 3 1/2 cm.		80			franko wagon Częstochowa
Bale angielskie 1 1/2 x 8 u/s. dl. 50% 12, 50% 18 oraz 3x11 u/s. dl. 10-26 przec. 16/17		54			fr. wagon Gdańsk
Podkłady sosnowe „Halbholzer” dl. 2,60, 124x250 mm., powierzchnia górna od 8” w zwyż.		5,60 za szt.			fr. wagon Gdańsk

W poszukiwaniu:

1. Kłoci dębowe 0 w czubie od 40 mm w zwyż, jakości eksportowej.
2. Dębina tarta, materiał paryski i krawędziaki.
3. Okraglaki bukowe.
4. Sosnowe podkłady wąskotorowe, 2 m x 18x23 cm, powierzchnia górna od 15 cm. w zwyż, tarte albo ciosane.
5. Materiał jesionowy tarty, 40, 65 i 80 mm.
6. Sosnowe boki bez sęka również krótkie, gr. 14 mm, czyste, bez pęknięć.
7. Podkłady sosnowe i modrzewiowe, dl. 2,60 m 80% i kl. reszta II kl.
8. Długości świerkowe i jodłowe.
9. Papierówka.
10. Klepka dębowa, bindra i sprychy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 16. października 1925 r.

Dewizy:	transz.	sprzed.	kupno
Nowy Jork	3,98	6,00	5,96
Holandja	241 10	241,80	240,60
Londyn	29, 5 1/2	29,13	28,98
Paryż	26,80	26,87	26,73
Praga	17,80	17,84	17,76
Szwajcaria	115,75	116,04	115,40

Prosimy nie kupować nie przekonawszy się o naszej nadzwyczaj taniej podaży.

Plaszcze:

Plaszcze w eleganckim angielskim wykonaniu z dobrego niem. tow. 12.50
Plaszcze z miękkiego i puszystego materiału 32.50
Plaszcze z sukna, dobrze skrojone, przystrojone po bokach . . . 49.50
Plaszcze welurowe w najwykwintniejszym wykonaniu pięknie leżące 55.00
Plaszcze z sukna elegancko skrojone (Tresse) w różnych kolorach 63.00
Plaszcze welurowe nadzwyczaj ciężki towar, forma kloszowa . 76.00

Suknie:

Suknie szkockie ładne i stosowne dla pań 21.75
Suknie w różnych modnych kolorach odrobione na miarę z długimi rękawami 32.50
Suknie z materiału czysto wełnianego, gustownie orobione, fason kloszowy 39.00
Suknie akramitne pierwszorz. jakości, oryginalne, na miarę robione 42.50
Suknie z sztucznego jedwabiu w kratkę, przepyszny dobór kolorów 29.75
Suknie czysto jedwabne z elegancką kreją, garnitur „Georgette“ 45.00

Zakłady futrzane. Plaszcze futrzane. Zakłady włóczkowe. Kostiumy włóczkowe.

Wykonanie w własnej pracowni według najnowszych berlińskich i wiedeńskich modeli, od zwyczajnych aż do najwykwintniejszych fasonów po nadzwyczaj korzystnych cenach.

MAX FLEISCHER Nachf.

Właśc. A. Wieners Erben

Największy specjalny Dom Konfekcji Damskiej, dla podłotków i dzieci.

Gdańsk

Grosse Wollwebergasse 9-10

Tel. 755.

Elegancka damska garderoba spacerowa
suknie balowe, wieczorowe i wizytowe według

paryjskich modeli
to moja specjalność.

Pracownia mody
Mührer - Hennig
Gdańsk
Langgasse 10, 2 ptr.

Wykonania zamówień solesznych.

Pracy umiarkowane.
Wykonujemy z materiałów powierzonych.

Künstlerspiele Danziger Hof

Występy gościnne

kabaretu „Grössenwahn“ z Berlina

Kierownictwo: **Dr. Hans Schindler.**

Nowy program!

Premjera nowości! Premjera nowości!

KROPLE VENUS Farsa przez Caillarda.

ODWIEDZINY KINA Scena filmowa

przez W. Hagena.

ACH, TA MIŁOŚĆ Wodewil przez L. Gerarda.

PENSIJONAT GOŁĘBNIK

Sketsz przez M. Schöffera.

KWARTET SMYCZKOWY

Farsa przez Szöke Szakalla.

Oprócz tego: **Występy szansonetek i solowe solowe.**

W przedstawieniu przyjmują udział następujący zespół:

Hans Schindler, Marietta Oly, Franz Comand, Sabine

Fischer, Manfred Lasso, Traute Finas, Erich Neubürger,

Hans Jacob, Gertrud Glawe, Charlie Oms

Bilety wcześniej do nabycia w biurze Danziger Hof. (G. 67.)

LOCARNO

Stadtgraben 19. Stadtgraben 19.

Kuchnia Warszawska

pod osobistym kierownictwem byłego
wspólnika Hotelu Angielskiego
w Warszawie.

LOCARNO

wydawać będzie

Śniadania, obiady i kolacje

po cenach przystępnych i otwarte
będzie od godz. 7 i pół do 11 wiecz.

O otwarciu nastąpi zawiadomienie
osobne.

Z poważaniem

A. Mench.

Czytajcie „Echo Gdańskie“!

Krawiec (w)

zdoła siła ze znajomością
księżniczki poszukiwana
zaraz na do brych w unach. W.
Barczyński Tczew. Ko
sciuszki 1. 25818

Buchalterji

wynęca listowne kur
sa Sekulowicza War
szawa Zórawia 42. Po
ukończeniu — egzamin
świadectwo. Ządacie
prośbektów

Poszukuje

miejsca szlifierza bry
lantów na wyjazd z
granicy. Oferty pod
„Zdolny“ do „Echa
Gdańskiego“.

Buchalterka

na wyjazd do Grudzią
dza potrzebna, znajom
ość niemieckiego po
żądana, lecz niekonie
cznie. Oferty pod „Ru
dyna“ do „Echa Gdań
skiego“.

Korespondent

ze znajomością amery
kańskiej buchalterji na
wyjazd do cukrowni po
trzebny. Oferty do adm
„Echa Gdańskiego“ pod
Zapewnienie „był“. Of.
nieuwzględnione pozost
ni bez odpowiedzi.

OGŁOSZENIA DROBNE.

SPRZEDAŻE

Sprzedam

1 parę trzewików dam
skich nr. 38, sukienkę
balową i płaszcz bardzo
tani. Of. do „Echa Gd.
pod „Bieda“. (G D 70)

Jadulka

dębowa korzystnie na
sprzedaż. Zgł. do „Echa
Gd. pod „Korzystne ku
pno“. (G D 83)

Aparat

fotogr. 13x18 z przybo
rami tanio na sprzedaż. Of.
pismienne do „Echa
Gd. pod „Futograf“. (G D 85)

Futro

damskie sobotowe jak
nowe na sprzedaż. Zgł.
pod „Futro“ do „Echa Gd.
(G D 85)

Pokój

meble jak nowy oraz
garnitur klubowy na
sprzedaż. Zgł. do „Echa
Gd. pod „Natychniast“. (G D 84)

Sprzedam

dom ze sklepem kolon
jalnym w dobrym pun
kie miasta. Pośrednicy
wykluczeni. Zgł. pod
„Sprzedaż“ do „Echa Gd.
(G D 82)

LEKCJE

Lekcy

muzyki (fortepian) u
dziela nauczyciel rutyn
Zgł. pod „Prolesor“ do
„Echa Gdańsk“ (G D 71)

Polskiego

i francuskiego udzielam
Zgł. pod „Sopot“ do
„Echa Gd.“ (G D 75)

Angielskiego

udziela były słuchacz in
stitutu „Cooper Union“
wymowa angielska. Zgł.
pod „Lekcje“ do
„Echa Gdańskiego“ (G D 59)

Poszukuje

nauczyciela (kt), osoby
energicznej, która by udziela
ła lekcji angielskiego.
Zgł. do „Echa Gdańskiego
pod „Anglik“. (G D 48)

Poszukuje

lekcji francuskiego. Of.
upr. się zbliżyć do „Echa
Gdańsk. pod „Francuz“
(G D 76)

KUPNA

Rzeźnictwo

prz. głównej ulicy z
warsztatem ewil. z ma
szynami kule za go
tówkę. Zgł. do „Echa Gd.
pod „Rzeźnictwo“. (G D 73)

Kupię

dom i wpiąć wieszak
część należ. gotówką.
Zgł. pod „10.00“ do „Echa
Gdańsk. (G D 7)

Frak

mało używany kupię
Figura średnia. Of. pod
„Frak“ do „Echa Gd.“
(G D 72)

POSADY

Szofer

kawaler sz. ka posady
Zgł. pod „Szofer“ do
„Echa Gd.“ (G D 78)

Maszynistka

polsko-niemiecka poszu
kuje zaraz (55g)

Posady.

Zgłoszenia do „Echa Gd.“
pod „Maszynistka“

Espejant

z branży blawatni
lat 24 poszukuje od 1
XI 25 zaciąg. Łask.
oferty uprasza się zło
żyć pod „L. K.“ do „Echa
Gdańskiego“. (G D 83)

Sierota

panna lat 33 znająca się
na dobrej wykwintnej
kuchni, umiająca prasow
ać sztywną bieliznę i
szyc poszukuje posady u
samotnego pana. Of. pod
„Sierota“ do „Echa Gdań
skiego“. (G D 79)

Inteligentna

młodsza panią (chojnice)
poszukuje posady jako za
stępca domu. Pensja za
porozumieniem obu stron.
Łask. zgł. pod „50“ do EG.
(G D 78)

Skuteczną metodą

wyuczam najnowszych obecnej doby tańców

w międzynarod. szkole tańców

Charles Horsi

Gdańsk, Langermarkt 15, II. p.

Nauka odbywa się według zasad francu
skich jako też podług niemieckiego związku
słotowa tańeczne o. dla oczekujących
zaawansowanych i również poszczególnych
osób. — Za isy przyjmuję się codziennie od
godzin 12—2 popoł. i od 5—7 wieczorem

Młodsza

siła biurowa na ych
miast potrzebna. Zgł.
do „Echa Gdańsk. pod
Si“. (G D 86)

MIESZKANIA

Mieszkanie

Młode bezdzietne małże
ństwo poszukuje mieszka
nie 2—3 pokojowe z ku
chnią. Oferty z podaniem
ceny uprasza się złożyć
do „Echa Gdańskiego“ pod
„Spokojni“, (G D 80)

Zamieszka

mieszkanie 6 pokojowe z
wielkimi wygodami na
2—3 pokojowe. Zgłosz.
pod „Stadtgraben“ do
„Echa Gdańskiego“. (G D 80)

Mieszkanie

składające się z 2—3
pokoi nieumeblowanych
z kuchnią, oświetleniem
elektrycznym i gazem,
poszukuje małżeństwo bez
dzietne. Oferty z podaniem
ceny do administ. „Echa
Gdańskiego“ pod „Miesz
kanie“

Poszukiwany

Zgubiono paszport

wydany przez mag
strat miasta Łodzi, na
imię Franciszka Mosiń
skiego. Łask. znalezca
zechce od ać zgubić w
administracji „Echa“
zgodzi się na nagrodę
pozostawioną i m prze
zemiennie. w wysokości
15 guilderów. Z powa
żaniem Franciszek Mo
siński. (G D 89)

Wdowa

lat 32 z 2 dziećmi, je
dno 4, drugie 6 lat, znud
zona monotonią życia,
wyjdzie za mąż za u
rzędnika lub kupca do
1 t 50. kawaler lub
wdwca. Posadam mie
szkanie własne, mebel
złożone z 3 pokoi. Pa
nowie, którym zależy
na szczęśliwym pożyciu
małżeńskim. zechca
oferty swe nadesłać do
adm. „Echa Gdańsk. pod
„Wdowa“. (G D 90)

Student

politechniki poszukuje
znajomości pani, która
by mu dopomagała ma
terialnie do ukoczenia
studjów, wzamian za co
wyczerpył ją języków
obcych, a ożniej o ile
charakter i obniża har
monizował ze sobą, go
tów zawrzeć związek
młodziński Łask. zgło
szenia do adm. „Echa“
pod „Pomoc w stud ach“
(G D 89)

Wzrost

lat 23, średniego wzro
stu, podobny, sympatycz
ny, posiadający wy
kształcenie gimnazjalne,
obecnie na posadzie w
firmie handlowej pozna
poważnie myślącego
względnie do lat 30—40
wciel matrymo jnym.
Of. pod „Poważna“ do
„Echa“. (G D 92)

Scenograf

wynęca wszystkich bez
płatnie słownie. In
stitut Scenograficzny
Warszawa, Mokotowska
nr. 38 (24995)